



POWIAT PRZYJAZNY
ŚRODOWISKU



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów



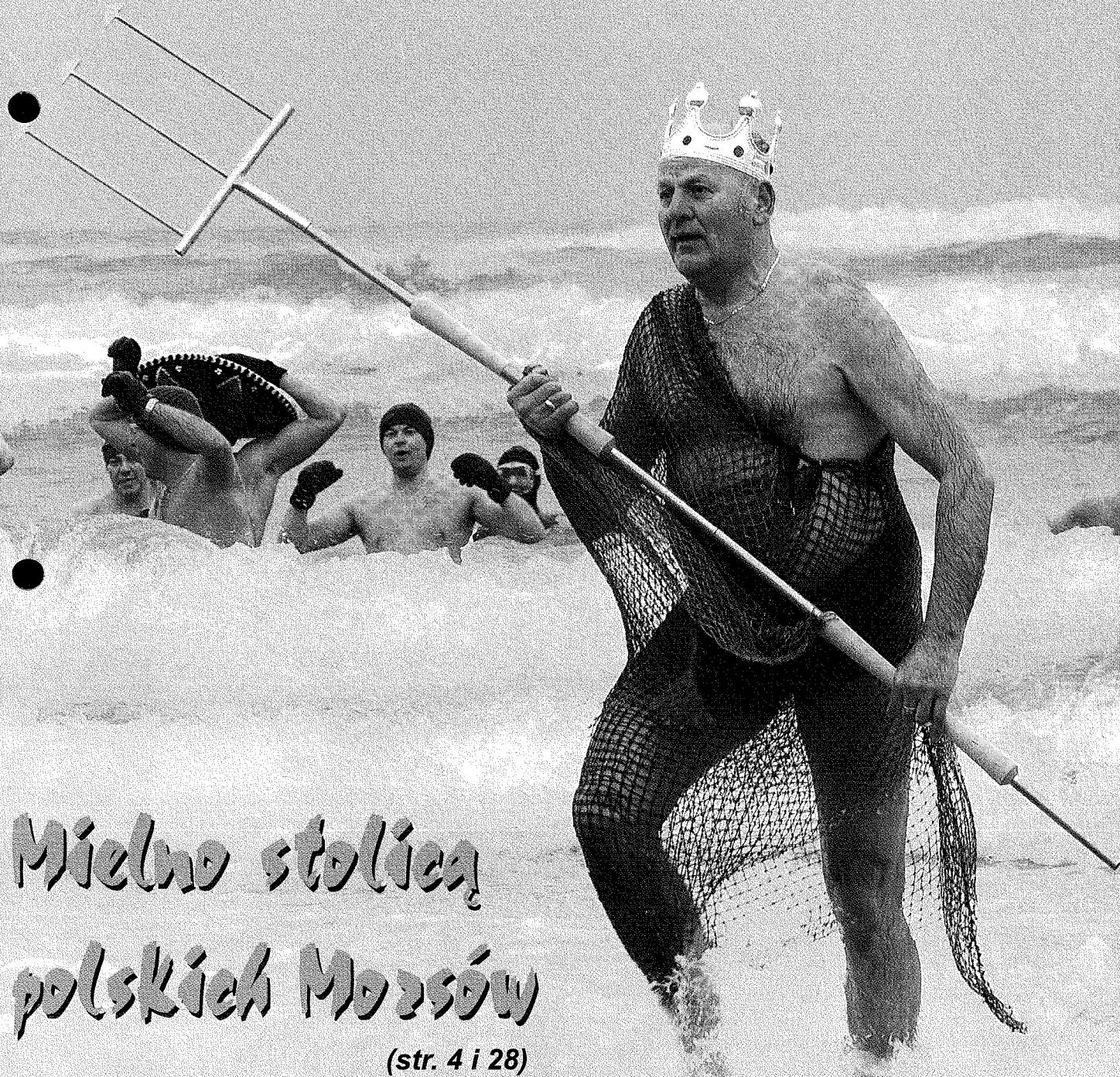
Świeszyno



Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl Nr 2 (85), luty-marzec 2008 ISSN 1643-0786

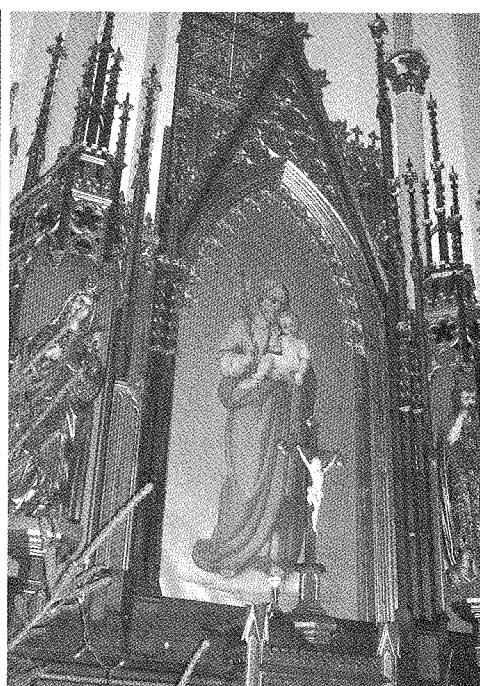
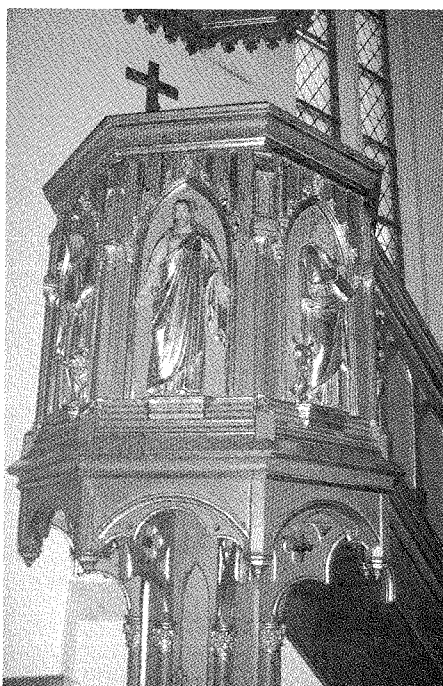


Mielno stolica
polskich Moasów

(str. 4 i 28)

Ziemia koszalińska od podszewki

Kościół pw. Świętego Józefa Oblubieńca w Koszalinie



Wybudowano go w 1869 roku, gdy od 300 lat panował tu protestantyzm. Kościół ten był jedyną świątynią katolicką w okolicy. Nazywany był „kościółem polskim” i służył pracownikom sezonowym przybywającym do miasta za chlebem, a także nielicznej wówczas kolonii polskiej.

Wybudowano go w stylu neogotyckim z czerwonej cegły. Z jego zachodniej strony znajduje się trójboczna absyda mieszcząca prezbiterium. Okna ostrołukowe ozdobiono maswerkami. Przy wejściu są przyścienne filary zwieńczone pilastrami. Szczyt zdobią dwie sterczy, zaś w elewacji frontowej umieszczono na dachu ażurową kwadratową wieżyczkę z ostrosłupowym hełmem. Naprzeciw jest niewielka wieżyczka na sygnaturkę.

Z oryginalnego wyposażenia wnętrza zachowały się: drewniany polichromowany ołtarz główny z obrazem świętego Józefa z Dzieciątkiem (autorstwa Ferdinanda); boczne rzeźby przedstawiające świętych Elżbietę i Jana Chrzciciela; organy (wykonane przez wrocławską firmę Voelknera); czternaście stacji drogi krzyżowej z 1886 roku (autorstwa artystów z Monachium); ambona z 1900 roku zdobiona płaskorzeźbami Chrystusa i świętych.

Warto wiedzieć

- * Już w XIX wieku Koszalin miał swoją stację kolejową, w 1859 roku wjechał tu pierwszy pociąg ze Stargardu Szczecińskiego. W kolejnych latach uruchomiono trasy do Słupska, Kołobrzegu, a także lokalne połączenie pomiędzy Mścicami a Mielnem.
- * W 1862 roku powstała gazownia miejska, w której gaz wytwarzano metodą prażenia węgla.
- * W 1878 zaczęła działalność wędzarnia i przetwórnia ryb. Po roku 1950 w jej zabudowaniach ulokowała się fabryka cukierków „Bogusławka”.
- * Pod koniec XIX wieku opracowany został w wersji kolorowej herb Koszalina. Przedstawiał on na czerwonym tle białą głowę św. Jana (z prawego profilu) umieszczoną na złocistej paterze. W górnej części, na rozwiniętej białej szarfie umieszczono napis: Koeslin.
- * W 1890 roku przeniesiono z Chełmna do Koszalina szkołę kadetów wychowującą na przyszłych oficerów młodzią szlachecką. W 1919 szkoła została zamknięta.
- * W 1898 otwarto linię kolejki wąskotorowej do Polanowa przez Manowo, Kościernicę, Naclaw. W 1905 powstała druga trasa z Manowa do Bobolic. Uruchomiono także pierwszą centrale telefoniczną.

Teresa Bochenek
fot. autorki

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych, życzymy mieszkańcom powiatu koszalińskiego i ich najbliższym, aby zaznali rodzinnego ciepła, i radości. Aby Święta były beztrudne i obfite, niepozbawione wspaniałych uniesień.

Przewodniczący Rady Powiatu
Dariusz Kalinowski



Starosta Koszaliński
Roman Szewczyk

Sesja pod znakiem ● sprawozdań

Po raz trzynasty w tej kadencji zebrała się Rada Powiatu w Koszalinie. Tym razem obrady zdominowała sprawozdawczość. Radni zapoznali się ze sprawozdaniami starosty z działań Zarządu oraz wykonania uchwał Rady, następnie przyjęli sprawozdania Komisji: Rewizyjnej, Budżetu, ds. Społecznych, Rozwoju oraz Infrastruktury i Rolnictwa. Bez uwag zaakceptowali informację przewodniczącego Dariusza Kalinowskiego, na temat działalności powiatowego samorządu w okresie od początku bieżącej kadencji do końca ubiegłego roku.

Obszerne sprawozdania w formie prezentacji multimedialnych przedstawiły także instytucje powiatu: Powiatowy Urząd Pracy i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, zyskując uznanie Rady. Pierwsza za podejmowane działania na rzecz aktywizacji osób bezrobotnych, druga za realizację projektów w zakresie wspierania rodziny i przeciwdziałania przemocy wobec dzieci.

Radni milcząco skwitowali informacje z wykonania planu audytu wewnętrznego oraz kontroli przeprowadzonych w Starostwie Powiatowym i jednostkach organizacyjnych powiatu w 2007 roku. Bez zastrzeżeń przyjęli również sprawozdanie Referatu Organizacyjno-Społecznego w sprawie dotacji udzielonych organizacjom pozarządowym.

W drugiej części sesji, Rada podjęła kilkanaście uchwał dostosowujących bieżącą działalność lokalnego samorządu do zmieniających się uwarunkowań i wymogów formalno-prawnych. Naniesione zostały poprawki do tegorocznego budżetu, przyjęto nowy podział środków z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, dokonano także korekt w Statucie Powiatu Koszalińskiego, w związku z przekazaniem Zespołu Szkół w Boni-

nie Ministrów Rolnictwa.

Na wniosek **Wiesława Juszczyka**, Powiatowego Rzecznika Konsumentów, który w kwietniu przechodzi na emeryturę, odwołano go z zajmowanego stanowiska. **Radni byli zgodni w wysokiej ocenie pracy Wiesława Juszczyka, nie szczędząc mu pochwał i podziękowań.** Rozstrzygnięcia zapadły również w sprawie przedłożenia sprawozdania z realizacji Powiatowego Planu Gospodarki Odpadami za lata 2004-2006 oraz zasad udzielania dotacji na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków. Po raz kolejny w formie uchwały określone zostały zasady i tryb przeprowadzania konsultacji społecznych z mieszkańcami powiatu.

W porządku sesji sporo miejsca poświęcono sprawom oświaty. Radni jednogłośnie podjęli decyzję o powierzeniu gminie Sianów zadania prowadzenia Szkolnego

Schroniska Młodzieżowego w Iwęcinie. Przyjęli również regulaminy przyznawania nauczycielskiego dodatku mieszkaniowego oraz dodatków do wynagrodzenia zasadniczego i ich wysokości, a także szczegółowe warunki obliczania i wypłacania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i zastępstwa. Ustalono także najniższe wynagrodzenie zasadnicze w Liceum Profilowanym w Boninie i... Powiatowym Urzędzie Pracy.

Maraton uchwał zakończyło głosowanie nad przyjęciem do realizacji w powiecie koszalińskim projektu pt. "Bezpieczna Rodzina", przygotowanego przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie i w znacznej części finansowanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

W ramach "Trybuny Obywatelskiej" właścicielka Ogrodów Botanicznych we Włokach zaapelowała do władz powiatu o utwardzenie dwukilometrowego odcinka drogi dojazdowej do tej miejscowości.



Na zdjęciu: Wiesław Juszczyk (w środku) odbiera od przewodniczącego Rady Powiatu Dariusza Kalinowskiego (z lewej) i wicestarosty Andrzeja Leśniewicza podziękowania za wzorową pracę na stanowisku Powiatowego Rzecznika Konsumentów

W numerze:

- 4 - Hilary Kubsch, *Mielno stolicą Polski Morsów*
- 5 - Radosław Brzeziński, *(Nie)legalne połowy na Bałtyku*
- 6 - (-), *Gmina Biesiekierz ma Młodzieżową Radę*
- 7 - Lidia Latocha, *Życzenia i prezenty na setne urodziny*
- Mirosław Ławrynow, *Radon - niewidzialny zabójca?*
- 8 - Jerzy Żelazny, *Moje memuary - Broniewski*
- 9 - Ks. Roman Śledź, *Zimowisko z Caritasem*
- 10 - Mirosława Zielony, *Ech, Polsko...*
- 11-20 - *Kroniki gmin*
- 21 - Jerzy Żelazny, *O trąbieniu*
- (-), *Świat w oczach młodych*
- 22 - Stanisław Głowacki, *Koszalin - moje życie*
- 23 - Lech Fabiańczyk, *Pazury i paznokcie*
- 25 - Czesław Kuriata, *Nie tylko o laptopach*
- (-), *Jerzy Krauze drugi w Berlinie*
- 26 - Henryk Kowalski, *Bobolicka Liga Młodzików*
- Andrzej Walesiak, *O Puchar Starosty*
- 27 - (-), *Aura Astrologii*

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Fenix", Koszalin, Jana z Kolna, tel. 3 427 922

Fot. na okładce: Piotr Rusin

Mielno stolicą Polski Morsów!



Złoty Morsów w Mielnie, od kilku lat, stały się sztandarową imprezą.

W pierwszej połowie stycznia 2004 r. zrodził się pomysł zorganizowania Ogólnopolskiego Złotu Morsów w Mielnie. Zasadniczą ideą tego przedsięwzięcia było ożywienie zimą sennej o tej porze roku miejscowości nadmorskiej. Przyczynkiem do tego pomysłu były cotygodniowe zimowe morskie kąpiele małej grupki, która z czasem rozrosła się i liczyła ponad 20 osób, głównie z Koszalinu i Bobolic. Wyczynom odważnych Morsów towarzyszyły setki widzów.

Propozycję zorganizowania Złotu zaakceptowały "morsy" i wójt gminy **Zbigniew Choński**. Przygotowania do Złotu trwały zaledwie trzy tygodnie, ale udało się. 14-15 lutego 2004 r. w Złocie wzięły udział 122 osoby z 22 klubów.

Okazało się, że wystarczy dobry pomysł, by w środku zimy o Mielnie usłyszała cała Polska. Wyczyny "morsów" podziwiała kilkudziesięcna widownia. Nie wszyscy dojechali, bo po raz pierwszy w historii - zimą - na drodze z Koszalinu do Mielna utworzył się potężny korek.

Kolejne, już Międzynarodowe, Złoty cieszyły się coraz większym zainteresowaniem. W II Złocie brało udział 301 osób, w III - 489, w IV - 570.

Rekordowa liczba osób kąpiących się jednocześnie zimową porą na III i IV Złocie jest zapisana w szóstym i siódmym roczniku "Polskie Rekordy i Osobliwości". Księga Rabkolandu.

Złoty Morsów znalazły uznanie w naszym regionie i kraju. W kwietniu 2007 r., na Międzynarodowych Targach Polska, w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, Międzynarodowy Złoty Morsów otrzymał Wyróżnienie Prezesa Międzynarodowych Targów Polska oraz Wiceprezesa Polskiej Organizacji Tu-

rystycznej w Konkursie na Najlepszego regionalny i lokalny produkt turystyczny.

W regionalnym konkursie Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego, Międzynarodowy Złoty Morsów zajął II miejsce, zdobywając tylko o jeden punkt mniej od zwycięzcy.

Spodziewaliśmy się, że na V Złoty przyjdzie więcej osób, niż było na poprzednim. Pobiliśmy kolejny rekord, przejechały 872 osoby, o 302 więcej niż na IV Złoty.

Ze względu na jubileusz pięciolecia przygotowaliśmy atrakcyjny, bogaty program towarzyszący Złotowi.

Po powitaniu wszystkich "morsów" zgromadzonych na plaży wójt gminy **Zbigniew Choński** wręczył symboliczny klucz do Mielna **Aleksandrowi Cierpickiemu** - prezesowi najstarszego i najliczniejszego w Polsce Klubu Gdańskich Morsów.

Po raz pierwszy został zorganizowany korowód morsów, który przeszedł ulicami Mielna w kierunku plaży. Trzem najbardziej oryginalnie prezentującym się klubom zostały przyznane nagrody za zajęcie I, II, III miejsca.

Odbył się pokaz psiego zaprzęgu **Igora Tracza** z Gdyni, mistrza Europy w tej konkurencji. Tym zaprzęgiem wójt gminy przybył na otwarcie Złoty. Były też występy i konkursy dla publiczności, niezwykle ciekawy pokaz ratownictwa morskiego z udziałem śmigłowca, z 29 Darłowskiej Eskadry Lotniczej Mi 14, za którego sterami był por. Stanisław Gacek. Dla publiczności przygotowano 2 tys. porcji grochówki wojskowej.

Tradycyjnie wyróżniliśmy pucharami:

- najliczniejszy Klub uczestniczący w Złocie, w tym roku było to Stowarzyszenie Podlaskich Morsów - 49

- członków
- Najliczniejszą (5-osobową) rodzinę Turkiewiczów z Klubu Morsów ze Swarzędza
- Najstarszą kobietę - **Bożenę Zalewską** - Flont (70.l.), z Sopockiego Klubu Morsów
- Najstarszego mężczyznę **Daniela Wojnowskiego** (79 l.), ze Stowarzyszenia Morsów Gdynińskich im. Jana Bobczyka
- Najmłodszą dziewczynkę, 7-letnią **Dominikę Lenc** z Krakowskiego Stowarzyszenia Morsów "Kaloryfer"
- Najmłodszego chłopca, 6-letniego **Grzegorza Turkiewicza** z Klubu Morsów Swarzędz
- Z najodleglejszej miejscowości - pamiątkowe statuetki otrzymali: **Kelvin Kelly** i **Anthony Nastro** z Brooklynu, USA.

W Złocie uczestniczył (po raz drugi) najpopularniejszy "mors" na IV Złocie - **João D. Roque Oliveira** z Angoli oraz **Maxim Kholenko** z Irkucka, z azjatyckiej części Rosji.

Miłym akcentem było wręczenie statuetek od "morsów" **Zbigniewowi Chońskiemu** - wójtowi gminy Mielno, **Janowi Czajkowskiemu** - dyr. Mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji i **dr Eugeniuszowi Żuberowi** - wiceprzewodniczącemu Rady Miasta w Koszalinie, za życzliwość i organizację Złotów Morsów.

Statuetkę od wójta gminy otrzymał również niżej podpisany (redaktor naczelny Gazety Mieleńskiej), pomysłodawca i organizator Złotów Morsów.

Możemy się poszczycić, że w V Złocie uczestniczyły "morsy" z czterech kontynentów: Europy, Afryki, Azji i Ameryki Pn. Skoro jest "mors" z Afryki, może na następnym Złocie będziemy gościć "morsa" z Australii?

Puchary i nagrody rzeczowe ufundowali i wręczali:

Władysław Husejko - wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, **Dariusz Kalinowski** - przewodniczący Rady Powiatu Koszalińskiego, **Roman Szewczyk** - starosta koszaliński

Zbigniew Choński - wójt gminy Mielno

Najbardziej oryginalnie prezentujące się kluby uzyskały następujące miejsca:

- I - z Kłodawy
- II - z Jastrzębia Zdroju
- III - z Olsztyna

Nowością na V Złocie był Hymn "Bałtyckie Morsy" - słowa **Ryszarda Ulickiego**, muzyka **Grzegorza Pawelskiego**, za który otrzymali pamiątkowe statuetki i Certyfikaty Honorowych Morsów.

Certyfikaty Honorowych Morsów otrzymali również m.in.: **Maciej Miecznikowski**, lider zespołu "Leszcze", który po raz pierwszy kąpał się z "morsami" i **Olivier Janiak** z TVN.

Wszyscy uczestnicy kąpiei otrzymali Certyfikaty oraz pakiety z upominkami.

Hilary Kubsch

Rozpoczął się nowy, bardzo ważny rok dla polskich rybaków. 1 stycznia 2008 przestał obowiązywać zakaz połowu dorsza na Bałtyku wschodnim, trwający od 15 września zeszłego roku, nałożony przez Komisję Europejską na Polskę w wyniku znacznego przełowienia przyznanej kwoty połowowej na rok 2007. Wydawać by się mogło, że kłopoty z połowem dorsza na Morzu Bałtyckim skończyły się, a rybacy mogą ponownie oddać się swojej pracy. Niestety, wiele problemów polskiego rybołówstwa wciąż pozostaje nierozwiązanych. Polscy rybacy nie doczekali się praktycznie żadnych rozwiązań ze strony władz, pozwalających na poprawę ich sytuacji. Jednocześnie uwikłani są w otwarty konflikt z naukowcami oraz decydentami europejskimi, co w żadnej mierze nie przybliża obu stron do jakże potrzebnego, wspólnego wypracowania racjonalnych metod gospodarowania zasobami rybackimi na Bałtyku. Jedną z przyczyn konfliktu stały się nieodpowiedzialne połowy, zaliczane do połowów nielegalnych, nie raportowanych i nieuregulowanych (IUU), stanowiące obecnie problem zarówno w światowym jak i europejskim rybołówstwie.

Połowy IUU wpływają niezwykle negatywnie na stan zasobów rybackich, których przeławianie powoduje znaczne straty w ekosystemach morskich oraz gospodarce rybnej. Połowy te są źródłem konfliktów i sporów, których świadkiem jesteśmy obecnie na Morzu Bałtyckim. Ponadto IUU uniemożliwia stabilny rozwój populacji dorsza w wyniku połowu zbyt wielu osobników niedojrzałych płciowo, niezdolnych do rozrodu, a chronionych prawem. W chwili obecnej naukowcy opierając się na zebranych przez siebie danych, ostrzegają przed całkowitym i nieodwracalnym załamaniem się populacji dorsza w Bałtyku, możliwym zwłaszcza w wyniku istnienia destrukcyjnego zjawiska IUU.

Tymczasem na nielegalnych połowach tracą rybacy, a także konsumenci. Dzieje się tak, gdyż rybacy wprowadzając na rynek nielegalnie złowioną rybę, obniżają jej wartość (ryb jest za dużo). W ten sposób uczciwie połowiący rybacy zarabiają mniej, a kary i ogra-

niczenia w połowach, tak jak w roku 2007 na Bałtyku Wschodnim, dotyczą wszystkich. Rybacy sami powinni rozpocząć walkę w swoich szeregach z patologią IUU oraz wykluczać z nich "czarne owce". Nie do zaakceptowania jest pobłażliwość w stosunku do osób łamiących prawo. Jeśli tak się nie stanie, powtarzać się będą konfliktowe sytuacje z zeszłego roku, konsumenci coraz rzadziej będą znajdować na swym stole smacznego dorsza, a Morze Bał-

gane i zdecydowanie karane.

Niestety zła atmosfera w polskim rybołówstwie nie działa i nie będzie działać motywująco na rybaków do wewnętrznej walki z IUU. Pomimo iż trudno odbudować zaufanie pomiędzy zwaśnionymi rybakami a naukowcami i przedstawicielami UE, nadszedł czas na porozumienie. Bez niego nie uda się wyprowadzić polskiego rybołówstwa z poważnego kryzysu, w jakim znajduje się w dniu dzisiejszym i zachęcić rybaków do przeciwstawienia się zjawisku IUU. Potrzebne są też konkretne i skuteczne decyzje, które pomogą rybakom przetrwać ograniczenia połowowe i zapewnić godny byt swojej rodzinie.

Zatem czy polscy rybacy w pełni dostosują się do obowiązujących przepisów? Czy w pełni przeciwstawiają się destrukcyjnemu połowom IUU? Czy doczekają się rozwiązań mających na uwadze ich dobro? Czy wypracują z innymi środowiskami racjonalne i skuteczne metody gospodarowania rybackimi zasobami?

Czas pokaże, wiele zależy jednak od nich samych. Działanie zgodnie z ideą zrównoważonego rybołówstwa opartego na osiągnięciu zysku z połowów przy jednoczesnej ochronie zasobów i respektowaniu obowiązującego pra-

wa, powinno być ich priorytetem. Obecnie muszą borykać się z niską kwotą połowową¹ dorsza na rok 2008, pomniejszoną² o liczbę ryb złowionych nielegalnie w 2007 roku.

Radosław Brzeziński

(Nie)legalne połowy na Bałtyku



tyckie straty w końcu cenny gatunek ryby, czego nie da się już odwrócić. Od podstawy samych rybaków zależy zatem bardzo wiele.

Również zwykli ludzie swoim zachowaniem mogą wyrzucić presję na nieuczciwą część rybaków. Znaczny brak zainteresowania kupna ryb pochodzących z nielegalnego połowu skutecznie zniechęciłby do prób ich sprzedaży na czarnym rynku - proceder stałby się nieopłacalny. Dodatkowe, systematyczne kontrole polskich instytucji odpowiedzialnych za monitoring połowów na Morzu Bałtyckim oraz wysokie kary za łamanie prawa, łącznie z możliwością całkowitej utraty licencji połowowej i wykluczeniem z branży, skutecznie odstraszaliby wszystkich przed nielegalną działalnością. W rybołówstwie należy przestrzegać ustanowionych regulacji połowowych, a wszelkie działania nielegalne winny być konsekwentnie ści-

1) Kwota połowowa dorsza dla Polski na rok 2008 wynosi: 10.225 ton dorsza na Bałtyku wschodnim oraz 2,245 tys. ton dorsza na Bałtyku Zachodnim

2) Według Komisji Europejskiej w ubiegłym roku Polacy przełowili 14 tys. ton dorsza. Wartość ta musi zostać zwrócona - czyli rozłożona na raty i odjęta w następnych latach od corocznej kwoty połowowej przyznawanej Polsce przez Unię. W wyniku grudniowych negocjacji liczba 14 tys. ton została zmniejszona do 8, a "splata" ustalona na najbliższe 4 lata. W 2008 roku musimy oddać 10% tej liczby, w kolejnych latach - po 30%.

Gmina Biesiekierz ma Młodzieżową Radę

Możliwość utworzenia Młodzieżowej Rady Gminy stwarza ustawa o samorządzie gminnym. Rada Gminy w Biesiekierzu od początku bieżącej kadencji podjęła inicjatywę i działania zmierzające do powołania Młodzieżowej Rady Gminy. Intencją podstawową tej inicjatywy było stworzenie młodemu pokoleniu gminy Biesiekierz warunków umożliwiających czynny udział w kształtowaniu samorządności lokalnej w sytuacji, gdy na terenie gminy brak jest organizacji grupującej wyłącznie młodzież. Przeprowadzono niezbędne konsultacje oraz przygotowano wymagane dokumenty. W efekcie tych działań Rada Gminy Biesiekierzu w dniu 21 września 2007 roku podjęła uchwałę o wyrażeniu zgody na utworzenie Młodzieżowej Rady Gminy - nadając jej statut oraz ustalając ordynację wyborczą. W statucie określono cele i zadania Młodzieżowej Rady oraz przydzielono jej należne miejsce w systemie funkcjonowania samorządu lokalnego Gminy Biesiekierz.

Wybory radnych Młodzieżowej Rady Gminy odbyły się w dniach 7 grudnia 2007 roku z zachowaniem pełnych zasad demokratycznych wyborów. Wybory przeprowadziła Komisja Wyborcza, skład której w większości tworzyli młodzi wyborcy pod nadzorem Komisarza Wyborczego, którym była sekretarz gminy - **Maria Węgrzynek**.

Wybrano 15 młodych, z których 9 reprezentuje młodzież uczącą się w Gimnazjum w Biesiekierzu, a 6 młodzież uczącą się w szkołach średnich. Radnymi I kadencji Młodzieżowej Rady Gminy zostali: Artych Sonia, Guzowski Paweł, Jankiewicz Damian, Jaroniewska Małgorzata, Józwiak Roksana, Jusiel Natalia, Knopka Marcin, Makowski Adam, Mendelska Karolina, Niezgoda Bernadetta, Samorowska Dominika, Sokół Weronika, Sorbian Agata, Sowa Aleksandra, Stefański Mateusz.

12 stycznia 2008 roku odbyła się I inauguracyjna sesja Młodzieżowej Rady Gminy Biesiekierz. Sesja miała uroczysty charakter. Otworzył ją i prowadził do czasu wyboru przewodniczącego Młodzieżowej Rady, przewodniczący Rady Gminy **Jan Lach**.

Pierwszym uroczystym aktem było wręczenie młodym radnym przez komisarza wyborczego Marię Węgrzynek - zaświadczeń o wyborze radnego. Następnie młodzi radni złożyli uroczyste ślubowanie. Serdeczne gratulacje dla wybranych młodych radnych oraz życzenia pod adresem całej Młodzieżowej Rady - przekazali obecni licznie zgromadzeni na inauguracyjnej sesji goście m. in. wójt gminy **Marian Hermanowicz**, wicestarosta **Andrzej Leśniewicz**, przewodnicząca Komisji Oświaty i Spraw Socjalnych Rady Gminy - **Wanda Kamyk** w imieniu licznej grupy obecnych na sesji radnych Rady Gminy, **Wacław Kuczyński** - w imieniu wszystkich sołtysów gminy Biesiekierz, którzy w komplecie uczestniczyli w sesji. Szczególnie serdeczne przyjacielskie gratulacje i życzenia usłyszeli młodzi radni także od dyrektora Gimnazjum w Biesiekierzu **Lidii Pacholec** i przewodniczącej Sa-

morządu Uczniowskiego w Gimnazjum - **Eweliny Gradowskiej**.

Ważnym dla funkcjonowania Młodzieżowej Rady było dokonanie wyboru władz Rady. Wybory przeprowadzono z zachowaniem wymogów statutowych. Na przewodniczącą Młodzieżowej Rady Gminy I kadencji wybrano radną **Natalię Jusiel** - która po wyborze przyjęła dalsze prowadzenie sesji. Na wiceprzewodniczącą Rady wybrano radnego **Adama Makowskiego**, a na sekretarza Rady - radną **Agatę Sorbian**. Wybrane osoby funkcyjne stanowią Prezydium Rady - które jest organem kolegialnym - kierującym Radą.

We wszystkich życzeniach przekazanych przez gości pod adresem młodych radnych oraz dla całej Młodzieżowej Rady zawarte były następujące wspólne treści - które jeszcze raz pragniemy przypomnieć:

"Przyjmując mandat Radnego, wzięliście na siebie zaszczytny obowiązek, a zarazem i dużą odpowiedzialność za reprezentowanie swoich środowisk w swojej Ra-

dzie także przed władzami gminy oraz wobec całej społeczności gminy Biesiekierz. Miejcie ciągle świadomość, że Wasze działania będą obserwowane i oceniane nie tylko przez młodzież. Pośrednio działania Młodzieżowej Rady Gminy będą miały wpływ na kształtowanie opinii mieszkańców gminy o młodzieży. Będziecie mieli możliwość wpływania na sprawy gminy, podejmując konkretne działania w odpowiedzi na konkretne potrzeby. Pracując w Młodzieżowej radzie, będziecie mieli też możliwość uczyć się praktycznie zasad funkcjonowania samorządu w tym samodzielności, ale i współdziałania.

Przypadło Wam w udziale też historyczne zadanie rozpoczęcia kadencji Młodzieżowej Rady Gminy. Będziecie kształtować pierwsze zasady pracy Rady. Pamiętajcie o starej dobrej maksymie - "że dobry początek to połowa sukcesu" i aby stała się ona udziałem Waszej pracy.

Przed Wami więc ciekawe ale zarazem trudne zadania. Dlatego szczerze życzymy Wam dużo wytrwałości w działaniu, satysfakcji z wykonywanej pracy, mądrych decyzji i uznania ze strony wyborców oraz społeczności gminy."

Wójt Gminy - Marian Hermanowicz; wicestarosta koszaliński - Andrzej Leśniewicz; przewodniczący Rady Gminy - Jan Lach; wiceprzewodniczący Rady Gminy - Arkadiusz Kolanowski



Życzenia i prezenty na setne urodziny

17 lutego 2008 r. przypadła niezwykle doniosła i bardzo rzadka uroczystość jubileuszowa 100 urodzin dwóch mieszkanki gminy Mielno: pani **Pauliny Domisiewicz** (fotografia po lewej) i pani **Antoniny Pawlak** (fotografia po prawej).

Pierwsza jest mieszkanką Mielna od 1946 roku. Do Mielna przyjechała z miejscowości Lida. W Mielnie pracowała przez wszystkie lata do emerytury jako bileterka w kinie Fala a później Hawana.

Druga jest mieszkanką Domu Pomocy Społecznej w Mielnie od 1996 roku. Przyjechała do Mielna z Ciechocinka.

Uroczystość 100 urodzin pani Pauliny Domisiewicz odbyła się w mieszkaniu jubilatki 16 lutego 2008 roku, a pani Antoniny Pawlak w Domu Pomocy Społecznej w Mielnie 18 lutego 2008 roku. W obu uroczystościach udział wzięli wójt gminy Mielno **Zbigniew Choński** wręczając dyplom, kwiaty i prezen-

ty, niżej podpisana kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Mielnie, przedstawiciele Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Koszalinie oraz rodzina i liczni goście. Do DPS przyjechał ponadto starosta powiatu koszalińskiego **Roman Szewczyk**, przewodniczący Rady Powiatu **Dariusz Kalinowski**, szefowa Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie **Mirosława Zielony** oraz przedstawiciele ziemi ciechocińskiej.

Obie jubilatki są najstarszymi mieszkankami naszej gminy.

W niedługim czasie tj. 24 kwietnia 2008r. setne urodziny obchodzić będzie kolejna mieszkanka DPS w Mielnie.

Lidia Latocha



Nasze zdrowie

Radon - niewidzialny zabójca?

Okazuje się, że na Pomorzu zachorowania na raka są niepokojąco wysokie. Alarmowały o tym m.in. lokalne media, ale o przyczynach zjawiska mówiono mało. Wszystko wskazuje na to, że winowajcą jednak się znalazł. Ma być nim radon. Już przed kilkoma laty wskazał na niego Karol Kramarz, inżynier z Koszalina, założyciel Sekcji Ekologicznej przy Ruchu Franciszkańskim.

Radon jest gazem szlachetnym i jednocześnie najcięższym pierwiastkiem gazowym, niewidocznym, bezwonym i bez smaku, niepalnym, doskonale rozpuszczalnym w wodzie, radioaktywnym. Jego głównym źródłem w atmosferze jest gaz wydostający się z gleby. W czasie suszy wydostaje się go więcej z ziemi, co może powodować miejscowe zwiększenie stężenia, a to już jest groźne. Najbardziej dla płuc, do

kórych rakotwórcze pochodne gazu trafiają z pyłami obecnymi w powietrzu.

- Radon gromadzi się w niebezpiecznych stężeniach w domach, w których - według statystyk przebywamy najdłużej - mówi Karol Kramarz. - Przenikliwe promieniowanie gamma wydzielane przez jego pochodne jest czynnikiem rakotwórczym dla naszego organizmu. Tym groźniejszym, im dłużej jesteśmy na nie narażeni. I to jest właśnie przyczyna zwiększonej liczby zachorowań na raka w naszym regionie. Regionie o zwiększonej zawartości radonu. Wiedzieli o tym już przed wojną Niemcy. Teraz wiemy i my z badań przeprowadzonych ostatnio w 1997 roku i opublikowanych w formie mapki dopiero w 2005 roku. Nikt jednak nie upowszechnia administracyjnie tej wiedzy, choćby po to, aby nauczyć ludzi sposobów zabezpieczenia się przed szkodliwym promieniowaniem. Nie wiemy też, ile radonu jest w naszej wodzie pitnej, bo nikt tego nie bada.

Jak twierdzą fachowcy, pomiary stężeń radonu nie są kłopotliwe dla mieszkańców i są stosunkowo tanie. Można też w miarę prosto zabezpieczyć się przed jego szkodliwym działaniem, bo jak ciężki gaz gromadzi się on głównie w piwnicach domów. Aby zneutralizo-

wać jego szkodliwe działanie, wystarczy wietrzyć piwnice, bo rozrzedzony w powietrzu radon nie szkodzi. Tymczasem w blokach i domkach jednorodzinnych, zwraca uwagę K. Kramarz, okienka do piwnic są w większości pozamykane na stałe. Można także izolować się od gleby uwalniającej gaz specjalnymi i niedrogimi foliami. Nikt tego jednak nie mówi mieszkańcom Koszalina i okolic, chociaż inżynier Kramarz od wielu lat informował o zjawisku i niebezpieczeństwach z nim związanych ludzi władzy na prominentnych stanowiskach.

W Polsce w odróżnieniu od wielu krajów europejskich oraz USA i Kanady, nikt nie prowadzi systematycznych badań związanych ze szkodliwym działaniem radonu na ludzki organizm. Teza Karola Kramarza, wskazująca ten gaz jako na sprawcę zwiększonej liczby zachorowań na raka, będzie prawdziwa, dopóki nie zostanie naukowo obalona. A chyba nie będzie, bo została już potwierdzona choćby w Szwecji. Dlatego autorowi należy na ostrzeżeniu mieszkańców przed potencjalnym niewidzialnym zabójcą.

Mirosław Ławrynow
(Kurier Szczeciński)

Luscinia cantat noctu -
powiada słownik.

W słowniku prościej niż w życiu...
Córeczko, zaczyna szarzyć,
Pozwól raz jeszcze o świcie
pomarzyć

o tym, że jesteś - ot taka -
masz, jak dzisiaj złociste włoski,
że żyć chcesz do końca świata
i jeszcze troszkę...

To fragment wiersza Władysława Broniewskiego, który przechowuje moja pamięć. Łacińskie słowa na początku cytatu oznaczają "Słowik śpiewa nocą". Słowiki, maj, wiosna, kwiaty to częste rekwiizyty poezji Broniewskiego. Wbrew wyobrażeniom i wiedzy pokoleń, które stykały się z wierszami tego poety w szkole. Tam trzeba się było uczyć na pamięć "Elegii o śmierci Ludwika Waryńskiego" lub nieco innego w tonie, wiersza "Bagnet na broń" Napisał go poeta tuż przed agresją Niemców hitlerowskich na Polskę w 1939 r. W obecnych czasach Broniewski stał się nie-modny, wręcz ignorowany. Bo pisał tak zwane wiersze rewolucyjne, o bojownikach sprawy robotniczej, więzionych w carskich i sanacyjnych turmach. Najbardziej skompromitował się poematem "Słowo o Stalinie". Wstydził się tego utworu, bolał nad tym, że go napisał. Słyszałem to z jego ust, gdyż zetknąłem się z poetą kilka razy. Uczestniczyłem w libacji wydanej na cześć poety wydanej przez organizatorów spotkania z Broniewskim podczas moich studiów na uniwersytecie toruńskim. Alkohol skłonił poetę do bardziej osobistych wynurzeń. Mam zbiór wierszy Broniewskiego, przygotowany do druku jeszcze za życia autora - nie ma w nim poematu o Stalinie.

Broniewski nie był komunistą. Znaczna część jego twórczości to są wiersze o ludziach prześladowanych, gnębionych, o robotniczych bojownikach. To był ostatni poeta romantyczny w literaturze polskiej. Tyle że bohaterem romantycznym był bojownik o niepodległość, u Broniewskiego stał się nim działacz ruchu robotniczego. W młodości przyszły poeta należał do kółek niepodległościowych, był w legionach Piłsudskiego, jako oficer brał udział w wojnie z bolszewikami w 1920 roku, za odwagę i bohaterstwo, został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. W okresie międzywojennym związał się z ruchem lewicowym, z socjalistami. Nie zapomniał mu tego NKWD - po wybuchu II wojny światowej po sprowokowanej przez tajników bójce w restauracji został aresztowany we Lwowie, wywieziony w głąb ZSRR. Udało mu się razem z armią Andersa wydostać na Bliski Wschód, skąd po wojnie wrócił do Polski. Władze uczyniły z niego bar-

emata "Komuna Paryska" czasem recytując przewrotnie, jako satyrę na rewolucję, każdą rewolucję. Swego czasu z zespołem teatralnym w Sławieńskim Domu Kultury przygotował widowisko poetyckie, nagrodzone najwyższą nagrodą na wojewódzkim przeglądzie teatralnym. Miało ono tytuł "Człowiek jest dobry, mądry, spokojny..." To słowa jednego z wierszy poety stanowiły motto całego widowiska. Wykonawcy powtarzali je w różnych odcieniach intonacyjnych - twierdząc że człowiek jest dobry, mądry, spokojny; wypowiadali je w tonie ironicznym, wątpiącym. Wierszami poety odpowiadano na pytania i wątpliwości zawarte w tych słowach.

Uwielbiam wiersze Broniewskiego zawierające treści filozoficzne, i te, które opisują urodę świata, wyrażają radość, ale również ból istnienia.

Otworzyłem okno, a firanka
pofrunęła ku mnie
jak Anka
w trumnie.

To początek jednego z wierszy ze zbioru "Anka". Poeta napisał je po śmierci swej córki. To wspaniały poemat bólu i rozpacz po śmierci ukochanej osoby. Krytycy porównują je z innym poematem ojcowskiego bólu, z "Trenami" Kochanowskiego, napisanymi również po śmierci córki.

Szkoda, że o Broniewskim tak cicho. To wina zainfekowanych ideologicznie zarządców kultury narodowej. W ubiegłym roku minęła 110 rocznica Jego urodzin i 45 rocznica śmierci. Może to niezbyt "okrągłe" rocznice, by wspomnieć poetę. Cicho było też o autorze "Anki" przed dziesięciu laty, gdy minęła setna rocznica urodzin poety.

Jerzy Żelazny

Moje memuary Broniewski



Władysław Broniewski w Legionach

ATLAS - PRYWATNA ŚREDNIA SZKOŁA

75-847 Koszalin, ul. Wenedów 3,
tel./fax. 094-346-20-95

Zapraszamy w roku szkolnym 2008/2009 młodzież i dorosłych!

Szkoły ponadgimnazjalne dla młodzieży:

- Liceum Ogólnokształcące
- Technikum Hotelarskie
- Technikum Organizacji Usług Gastronomicznych

Szkoły zaoczne:

- Liceum Ogólnokształcące Uzupełniające (2-letnie)
- Liceum Ogólnokształcące (3-letnie)
- Technikum w zawodach:
technik żywienia - technik mechanik - technik elektryk

Szkoła istnieje od 1994 roku. Posiada własną bazę. Obiekt chroniony. Niskie czesne! Ulgi w opłatach dla uczniów wyróżniających się w nauce! Szkoła posiada specjalistyczne pracownie: komputerowe z dostępem do Internetu, gastronomiczne, językowe.

Napisali do nas

Zimowisko z Caritasem



Od 11 do 22 lutego, po raz kolejny, członkowie polanowskiego "Caritas" zorganizowali w salach domu parafialnego zimowisko dla dzieci z Polanowa. W przedsięwzięcie zaangażowało się wielu ludzi w różnym wieku, od uczniów gimnazjum po emerytów, m.in.: księża, nauczyciele, przedstawiciele władz samorządowych i instytucji, prywatni przedsiębiorcy, indywidualni darczyńcy, strażacy oraz harcerze.

Opieką przez dwa tygodnie ferii, od poniedziałku do piątku, objętych było 30 dzieci. Każdy dzień był inny, dzieci miały różne zadania do wykonania. Pierwszy, upłynął na wzajemnym poznaniu się oraz grach i zabawach w grupach. Drugiego dnia odbywał się turniej w piłce nożnej w hali sportowej. Trzeciego, uczestnicy poznawali nowe techniki dekoratorskie i artystyczne, samodzielnie wykonywali prace plastyczne techniką wyklejania z kulek i zwiniętych paszków bibuły. Czwartego dnia zorganizowano wyjazd na basen do Darłówka oraz spacer brzegiem morza.

Nazajutrz spadł śnieg i można było pójść na górę Warblewską i trochę nacieszyć się zimą, zjeżdżać na sankach i bawić się białym puchem. Szósty dzień przyniósł nową porcję zabaw towarzyskich, które przysporzyły dzieciom wiele radości. Siódmego dnia, po drugim śniadaniu, wyszliśmy w plener w celu zebrania baziak, trzciny i innych gałązek potrzebnych do robienia palm. Dzięki temu następnego dnia mogły odbyć się warsztaty wielkanocne, czyli nauka robienia palm oraz pisanek różnymi metodami - od wyklejania po ma-

lowanie woskiem.

Dziewiąty dzień to rajd z zadaniami w przepięknym plenerze, od Czerwonego Mostu do zalewu. Pięć drużyn musiało pokonać urozmaiconą trasę oraz zaliczyć pięć punktów kontrolnych, w każdym z nich wykonując określone zadanie. Na przykład, na mapie rzutu satelitarnego trzeba było umieścić konkretne obiekty i miejscowości z okolic Polanowa, wykonać tzw. kręciołek, to znaczy 5 razy obrócić się szybko wokół kołka i następnie rzucić rzutką do celu, było też strzelanie z wiatróvky, znajdowanie oznaczeń topograficznych, gotowanie jajka na miękko w ognisku. Zadania te przygotowała drużyna harcerzy "KaDwa" z Polanowa.

Ostatni dziesiąty dzień upłynął na

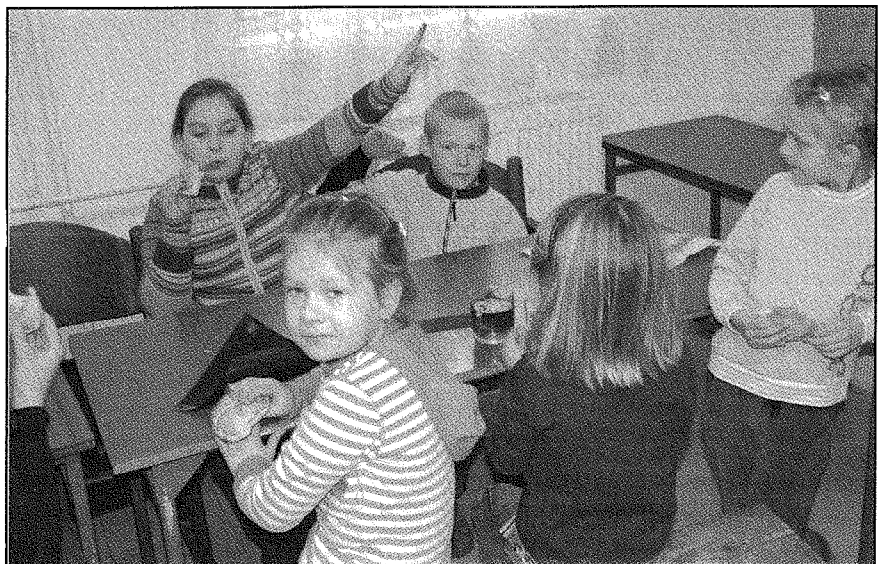
pożegnaniach. Odbyło się uroczyste spotkanie z darczyńcami i ludźmi dobrej woli przy herbacie i ciście. Nie zabrakło pamiątek i niespodzianek. Warto dodać, że w trakcie całego zimowiska dzieci miały zapewnioną fachową opiekę pedagogiczną oraz posiłki, "drugie" śniadanie, a także smaczne niespodzianki.

Uczestnicy zimowiska dziękują wszystkim, którzy pomogli w jego organizacji:

członkom Caritas - Lucynie Kalinowskiej, Urszuli Żuromskiej, Władysławie Rajtar, Róży i Bogumiłowi Lampkowski, Krystynie Siwieckiej, Helenie Szymczyk, Irenie Fleran, dyrektorowi ZEAiO w Polanowie - Dariuszowi Kalinowskiemu, burmistrzowi Polanowa Grzegorzowi Lipskiemu, nauczycielom Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Polanowie - Iwonie Gorlikowskiej, Magdalenie Mazur, Renacie Drewła, Joannie Majcher, Danucie Perduta, emerytowanym nauczycielom - Joannie Poletajew, Krystynie Byrzykowskiej, Zenonowi Dropko, drużynowemu "KaDwa" - Arturowi Dropko, naczelnikowi OSP Polanów - Grzegorzowi Szkółda, kierownikowi POLO - Market w Polanowie - Marcinowi Sykuła, właścicielowi transportu osobowego - Mirosławowi Wąsowskiemu, trenerowi polanowskiej drużyny w piłce nożnej - Grzegorzowi Majcher, młodzieży z liceum i gimnazjum - Elżbiecie Radkowskiej, Paulinie Arceusz, Arlecie Odolińskiej, Karolinie Mondry, Esterze Jagiełło, Ewelinie Walencik, Angelcie Londal, Marlenie Idzi, harcerzom - Ewie Szwankowskiej, Aleksandrze Krawczuk, Paulinie Zaborek, Malwinie Szarek, Piotrowi Roman, Jackowi Walczak, Marcinowi Bielaszewskiemu, strażakom - Dominikowi Szkółda, Krzysztofowi Kil.

Opieką duchową i nie tylko - sprawowali ks. Dariusz Rataj - wikariusz i niżej podpisany.

Ks. Roman Śledź



IV.

ECH, POLSKO...

Na magiczną chwilę powróćmy do krainy naszych babć i dziadków - do ich opowieści może kiedyś przez nas i lekceważonych, a teraz tak bardzo Nam bliskich, wspaniale oddających klimat Polskich Kresów.....

Z wizyty na Litwie przywiozłam wiele ciepłych wspomnień oraz wielki szacunek dla mieszkających tam Polaków. Ze szkolnej biblioteki otrzymałam opracowania uczniów o polskich tradycjach i obrzędach pielęgnowanych pieczołowicie przez naszych rodaków (zebrane w 2003 roku). Dziś opracowanie dotyczące tradycji i obyczajów wielkanocnych spisanych przez Elżbietę Paszkiewicz na podstawie wspomnień mieszkanki Ejszyszek Wiktorii Paszkiewicz.

WIELKANOC

Wielkanoc to jedno z najpiękniejszych świąt chrześcijańskich. Dawniej do Wielkanocy szykowano się do Bożego Narodzenia. Okres Bożego Narodzenia aż do zapustnego wtorku nazywa się karnawalem. Nazwa jego pochodzi od słów CARNE VALE, co oznacza rozstanie z mięsem przy stole. Znaczenie tych słów jest takie, że po karnawale przychodzi czas postu, a w czasie postu nie jada się potraw mięsnych.

W pierwszych dniach karnawału - od Bożego Narodzenia do Trzech Króli były tak zwane "święte wieczory". Ludzie w tym czasie zbierali się wieczorami przy choince i śpiewali kolędy. W karnawale od dnia Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) chodzili od zagrody do zagrody przebrani kolędnicy i śpiewali kolędy, za co dostawali poczęstunek. W tym czasie również ksiądz jeździł po kolędzie. Karnawał był okresem radości. W tym czasie sporo par zawierało związek małżeński. Urządzano w tym czasie również zabawy wiejskie zwane wieczorkami. Gdy się jechało gdzieś koniem, to zakładało mu się na szyję janczary, które w czasie jazdy pięknie dzwoniły i słychać je było z daleka. Jadało się dużo mięsa, a pościło się tylko w piątki.

Najweselszym dniem karnawału był ostatni, czyli zapustny, wtorek. Sąsiedzi i krewni składali sobie wizyty, przy sole pito mocniejsze trunki i śpiewano, ale tylko do północy. Na wieczorkach również tego przestrzegano, bowiem po północy był już WIELKI POST.

PRZEZ CAŁY Wielki Post wszyscy pościli, zażywając takie potrawy, jak: kartofla w mundurze, słoducha i lekko kraszona olejem zupa. Przez cały post starali się jeść najmniej mięsa, a w środę i piątek przestrzegano srogięgo postu.

W Wielkim Poście do kościoła chodzono każdego dnia bez wyjątku. Chodzili wszyscy: dzieci, młodzi i starsi.

Tydzień przed świątami starannie sprzątano w domu. Do świąt szykowano się z wielką uroczystością, bo były one bardzo znaczne. W palmową nie-

dzielę cała rodzina szła do kościoła poświęcić palmy. Ludzie zazwyczaj sami robili palmy, dlatego były one rozmaite, kto jaką sobie potrafił zrobić. Strojenie wielkanocnych palm i święcenie ich w Niedzielę Palmową nawiązuje do wjazdu Chrystusa do Jerozolimy i powitania Go przez jej mieszkańców. Gdy wracano z kościoła, to bito palmą po głowie i mówiono: "wierzbą bije nie zabije, za sześć dni za sześć nocy doczekamy Wielkanocy, a później Szczęść Boże". Palma była jakimś symbolem i wierzono w magiczną moc palm świętecznych. Miały one chronić przed chorobami i zapewnić dobre plony. Z przyjściem wiosny święteczną palmą wypędzano krowy na pastwisko, liczone, że palma ustrzeże je przed chorobami i urokami.

W wielki tydzień znów powtarzali sprzątanie i zaczęli szykować święteczne potrawy. Zazwyczaj były to: wieprzowe szynki, małe prosiaki, rulet z mięsa i inne przysmaki. Jaja na Wielkanoc farbowali w wielką sobotę. Farbowali farbami i w łusce od cebuli. W sobotę wieczorem było nabożeństwo, po którym święcili potrawy, a kto nie zdążył poświęcić potrawy w sobotę, mógł to uczynić w niedzielę po nabożeństwie.

W Wielkanocną niedzielę dzwoniło w dzwony, wzywając na modlitwę i ogłaszając światu radość, że Chrystus zmartwychwstał - Alleluja, Alleluja! Potem cała rodzina zasiadała do uroczystego śniadania. Na środku stołu nakrytego białym obrusem wśród wielu potraw stał koszyczek, a w nim pisanki i pokarmy poświęcone w Wielką Sobotę. Dzielono się jajkiem - święconką, życząc sobie pomyślności. Wielkanocą wiąże się kilka ludowych zwyczajów: liczone, że święteczne śniadanie trzeba koniecznie rozpocząć od zjedzenia kawałka chrzastu, bo daje zdrowie, a zwłaszcza zapobiega bólowi zębów. Podczas śniadania gospodarz powinien siedzieć w rogu stołu, nie wolno natomiast zajmować tego miejsca dziewczynie, bo nigdy nie wyjdzie za mąż.

Po spożyciu święconego wszyscy dzieci i starsi zbierali się i kaczali jaja

znana była zabawa polegająca na biciu się wielkanocnymi jajkami czubek w czubek - czyje jajko pękło, ten przegrywał.

Wieczorem dzieci chodziły jako żaczki, starsi śpiewali piosenki (*Wesoły nam dziś dzień nastał, Dobry wieczór panieneczko, dawin no nóż wino zielone*), a chłopcy wycinali z drewna koga i z tym wielkanocnym kurkiem chodzili od domu do domu i prosili gospodarzy o przysmaki. Po obejściu wszystkich domów dzieci zbierały się i robiły wspólny stół, na który każdy wykladał to, co zebrał.

Następnego dnia w poniedziałek szli do kościoła i do domu, a później zbierali się na zabawy, tam zaczynało się obławianie. Najczęściej zbierano się w domach. We wtorek chłopcy i dziewczęta przygotowywali gaik-maik. Ubierali gałąź sosny w różnokolorowe wstążki. Na wierzchołku przywiązywali kukielkę - królową wiosny i śpiewając chodzili od domu do domu.

JAJKO - PISANKA - ZABAWA

- Nasi przodkowie wierzyli, że jajko ma moc amuletu. Umycie się w wodzie, w której leżała pisanka, miało zapewnić szczęście, urodę i zdrowie.
- W pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy gospodarze zakopywali jajka w polu i ogrodzie, żeby mieć urodzaj.
- Pisanki dawano w podarunku jako dowód sympatii. Chłopcy cieszyli się, gdy dziewczyna, przyjmując od nich pisankę, dawała swoją. Był to znak odwajemnienia uczuć.
- Pisanki służyły do zabawy w taczanki. Turlało się po stole malowane jaja, zderzając ze sobą. Czyje jajko wcześniej się nadtlukło - ten przegrywał.
- Znana była też zabawa polegająca na turlaniu jajek od opartej o ziemię deseczki. Wygrywało jajko, które potoczyło się najdalej.

Opracowanie:
Miroslawa Zielony



Kształcenie na odległość

W miejscowości Strachomino (gm. Będzino) powstało Centrum Kształcenia na Odległość na Wsi. Powstanie centrum jest efektem przystąpienia Gminy Będzino do projektu "Centra kształcenia na odległość na wsiach" - dofinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich, Priorytet 2 Rozwój społeczeństwa opartego na wiedzy, Działanie 2.1 Zwiększenie dostępu do edukacji-promocja kształcenia przez całe życie, Schemat a) Zmniejszenie dysproporcji pomiędzy wsią a miastem.

Centrum zostało wyposażone w sprzęt komputerowy (10 nowoczesnych stanowisk komputerowych, w tym jedno w pełni przystosowane dla osoby niepełnosprawnej), sprzęt biurowy i kontent merytoryczny.

Centrum w ramach swojej działalności będzie prowadziło bezpłatne szkolenie e-learningowe m.in. z zakresu: informatyki, zarządzania zasobami ludzkimi, szkoleń zawodowych oraz przedmiotowych. Idea Centrum to promowanie kształcenia przez całe życie poprzez zwiększenie dostępu do wiedzy na wszystkich poziomach kształcenia - od edukacji ponadgimnazjalnej do kształcenia ustawicznego osób dorosłych.

Mamy nadzieję, że Centrum na stałe wrośnie w krajobraz naszej Gminy.

Do Centrum zapraszamy osoby pragnące podnieść swoje kwalifikacje zawodowe, zdobyć nowe umiejętności, zwiększyć swoje szanse na rynku pracy, a w dalszej perspektywie - zdobyć lepszą, ciekawszą

pracę oraz podnieść swoją pozycję społeczną. Jednym słowem zmienić swoje życie na lepsze!

Pracownia komputerowa mieści się w budynku po byłej szkole podstawowej, zamkniętej dwa lata temu. Będzie służyć miejscowej społeczności jako centrum integracji kulturalno-oświatowej.

**Centrum Kształcenia
na Odległość na Wsi
Strachomino 10
tel. 094 3181 029**

**Zapraszamy od poniedziałku do
piątku w godz. 16.00 - 20.00**

11 lutego br. odbyło się uroczyste otwarcie Centrum. W oddaniu Centrum Kształcenia na Odległość na Wsi dla mieszkańców Strachomina udział wzięli wójt gminy Będzino, zastępca wójta gminy, przewodniczący i radni Rady Gminy Będzino, proboszcz parafii Dobrzyca, sołtyś Strachomina, przedstawiciele lokalnej prasy i radia oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości.



Odeszła najstarsza mieszkanca naszego powiatu



Pani Emilia Kłak zd. Chajko urodziła się 20 listopada 1899r. we wsi Montowity na terenach byłego Związku Radzieckiego. W 1957r. w Świsłoczy zawarła związek małżeński z Aleksandrem Kłakiem. Rok później Państwo Kłakowie przybyli do Mścic, gdzie oboje podjęli pracę w miejscowym POHZ. Po śmierci męża wraz z panią Emilią zamieszkał syn Tadeusz.

20 listopada 2007r. obchodziła swoje 108 urodziny. W tym szczególnym dniu towarzyszyła jej najbliższa rodzina. Z zyczeniami do jubilatki przybyli również wójt gminy Będzino **Henryk Broda**, przewodniczący Rady Gminy **Andrzej Nożykowski** oraz ks. proboszcz parafii Mścice **Włodzimierz Milewski**.

Pani Emilia Kłak zmarła dnia 18. 02. 2008r. Była najstarszą mieszkanką gminy Będzino, jak również całego powiatu koszański. Doczekała się trojga wnucząt i 5 prawnucząt.

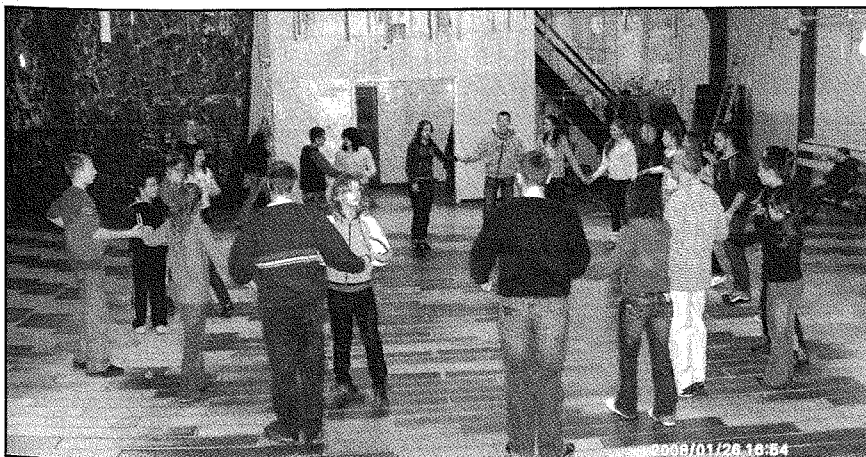
Do końca cieszyła się dobrym zdrowiem.

Taniec moje życie

W dniach 26.01. i 27.01.br. w Domu Kultury w Dobrzycy odbył się kurs narodowego tańca polskiego pn. "Taniec moje życie" dla młodzieży w wieku od 13 do 20 lat. Warsztaty taneczne były realizowane w ramach projektu "Lepsza Wieś - wzmocnienie aktywności środowisk lokalnych i realizacja założeń ZSRGW przez partnerstwo wielosektorowe LGD" w ramach Schematu II SPO "Restrukturyzacja i Modernizacja Sektoru Żywnościowego oraz Rozwój Obsza-

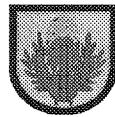
rów Wiejskich", Priorytet 2 Działanie 2.7 "Pilotażowy Program LEADER+".

Na zrealizowanie tego działania Gminy Ośrodek Kultury w Będzinie otrzymał 3.000 zł. Warsztaty cieszyły się bardzo dużą popularnością. Były prowadzone przez instruktora tańca Panią Bernardę Durbacz. Uczestnikom zajęć przekazano wiedzę na temat narodowych i ludowych tańców polskich: polonez, krakowiak, kujawiak, oberek, a także młodzież została nauczona podstawowych kroków tańca. Efektem końcowym zajęć było nagranie z całości zajęć filmu.



Ferie zimowe to w tym roku wyjątkowo "zimowe" tylko z nazwy, bo śniegu ani na lekarstwo. Mimo to odpoczynek dla dzieci i młodzieży zasłużony. Dwa Domy Kultury, świetlice wiejskie oraz biblioteki zadbały o to, by dzieci nie nudziły się.

Domy Kultury w Będzinie i Dobrzycy gościły Studio Teatralne z Krakowa z przedstawieniem "Żółw i Zając". Dzieci grupowo wyjeżdżały na basen, lodowisko i do kina. Brały udział w konkursie "Najpiękniejsza Walentynka", zorganizowały "Kącik kulinarny", wiele konkursów i innych indywidualnych pomysłów. Czynną była też siłownia. Podsumowaniem „Feriady” był wyjazd do Teatru Muzycznego do Gdyni na przedstawienie "SIOSTRANIA". W czasie ferii placówki kulturalne na terenie gminy wydłużyły godziny pracy, aby dzieci nie nudziły się i każde znalazło dla siebie coś interesującego.



"Ferie zimowe z biblioteką 2008" objęły okres dwóch tygodni, od 11 do 22. 02.2008 r. Były one prowadzone na terenie Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz pod hasłem: "Książka oknem na świat - nie zamykaj go!"

Zajęcia odbywały się codziennie w wymiarze 5 godzin, od 10.00 do godz. 15.00. Był to cykl działań literacko-plastycznych oraz wycieczek skierowanych do dzieci w wieku 4 - 13 lat.

Hasłem przewodnim pierwszego tygodnia ferii było: "Jestem osobą mądrą i wrażliwą". W ramach zajęć dzieci zapoznały się z artykułem zamieszczonym w "Gazecie Ziemskiej" Nr 11-12 2007, opisującym andrzejkę oraz mikołajki przeprowadzone w naszej placówce. Po omówieniu cech artykułu dzieci zabrały się ochoczo za pisanie własnego, który został zamieszczony na łamach "Głosu Koszalińskiego". Na podstawie kserokopii z książki Grzegorza Kasdepke "Mam prawo" dzieci zostały zapoznane z prawami, jakie posiadają. Ilustracje, hasła oraz dyskusja pozwoliły im zrozumieć ważne dla nich kwestie.

Podczas trwania tego tygodnia był również czas na wyciszenie podczas zajęć o charakterze biblioterapeutycznym, pobudzających sferę wyobraźni, wrażliwości, a także zmysły słuchu i dotyku.

W pierwszym tygodniu ferii gościliśmy funkcjonariusza policji z Zespołu Dzielnico-

wych w Biesiekierzu - sierż. Marcina Pilarczyka. Pan policjant przybliżył dzieciom tajniki swojej pracy, zasady bezpiecznego zachowania się na drodze oraz zagrożenia płynące ze strony osób obcych. Dzieci miały okazję obejrzeć policyjne gadżety, a także zwiedzić posterunek policji. Nasi młodzi czytelnicy mieli okazję uzyskać odpowiedzi na frapujące je pytania. Zwieńczeniem spotkania była przejażdżka radiowozem, która na długo zapadła dzieciom w pamięć.

W trakcie tego tygodnia dzieci miały okazję obejrzeć na dużym ekranie w Koszalinie film pt. "Epoka lodowcowa". Bajka była inspiracją do stworzenia pięknych prac plastycznych, pobudzających inspirację twórcze dzieci.

15 lutego udaliśmy się do Teatru Lalek "Tęcza", mieszczącego się w Słupsku. Po obejrzeniu przedstawienia pt. "Jaś i Małgosia" wzięliśmy udział w lekcji teatralnej przeprowadzonej przez jednego z aktorów tego teatru, a także zwiedziliśmy kulisy. W drodze powrotnej udaliśmy się na poczęstunek do restauracji "Mc Donald's", w której nasi podopieczni wykazali się wysoką kulturą osobistą.

18 lutego gościliśmy panią Janinę Lipowicz z Punktu Konsultacyjnego ds. Uzależnień i Przemocy w Rodzinie. Pani zwróciła dzieciom uwagę na zagrożenia płynące z zażywania narkotyków i spożywania alkoholu. Przeprowadziła pogadankę na temat aser-

tywności i zasad moralnego zachowania się. Drugi tydzień ferii upłynął nam pod hasłem: "Potrafię wszystko!"

W ramach tego tygodnia dzieci po raz drugi gościły w kinie "Kryterium". Po obejrzeniu filmu pt. "Artur i Minimki" stworzyły piękne prace grupowe wykazując przy tym wielką wyobraźnię i duże umiejętności plastyczne. Do wykonania prac wykorzystaly różnorodne materiały, zarówno syntetyczne jak i naturalne, nzbierane na zewnątrz obiektu biblioteki.

Prawdziwym wyzwaniem zarówno dla dzieci, jak i dla opiekunów był pobyt na lodowisku w Kolobrzegu. Większość dzieci po raz pierwszy jeździła na łyżwach. Wszyscy nasi uczestnicy zeszli z lodowiska dumni ze swoich osiągnięć.

Kolejnym wydarzeniem była wizyta w "Muzeum Oręża Polskiego" w Kolobrzegu. Dzieci z wielkim zainteresowaniem zapoznały się z poszczególnymi eksponatami i z wielką uwagą wysłuchały historii ciekawie przedstawionych przez pana przewodnika.

Ostatniego dnia ferii gościliśmy wędkarzy z Koła Wędkarskiego w Biesiekierzu. Panowie: Gustaw Gręźlikowski i Józef Węgrzynek przeprowadzili quiz na temat ochrony środowiska, rozstrzygnęli konkurs plastyczny, a także przeprowadzili prawdziwie emocjonujący konkurs zręcznościowy z wykorzystaniem prawdziwej wędki. Dzieci były zafascynowane spotkaniem, przepełnione pozytywną energią i werwą do działania. Wszyscy uczestnicy zostali obdarowani prezentami, pożegnali gości umiawiając się jednocześnie na kolejne spotkanie za rok.

W trakcie zajęć dzieci wykonywały liczne prace plastyczne nawiązujące do przedstawianych im utworów literackich, brały udział w różnych konkursach z nagrodami, a także w zabawach ruchowych oraz quizach.

Starsze dzieci i młodzież przez cały okres ferii zimowych miały możliwość korzystania z czytelnicy internetowej składającej się z trzech stanowisk.

Wszystkie dzieci uczestniczące w zajęciach miały zapewniony codzienny posiłek. Wyżywienie dzieci, zakup nagród oraz wyjazdy do kina, muzeum, teatru i na lodowisko były możliwe dzięki dofinansowaniu z Gminnej Komisji ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Biesiekierzu oraz wykorzystaniu własnych środków biblioteki.

V Przegląd Jasełek - ŚWIEMINO 2008



Już po raz piątą, 7.01.2008r. Szkoła Podstawowa w Świeminiu była gospodarzem przeglądu przedstawień jasełkowych przygotowanych przez zespoły teatralne ze szkół z terenu Dekanatu. W tym roku w szranki stanęły zespoły z czterech szkół: w Starych Bielicach, pod kierunkiem pani Wandy Kamyk i pani Alicji Marciniak, w Dygowie, pod kierunkiem pani Jolanty Siemiątkowskiej-Kaczor, w Gościniu, pod kierunkiem pań: Ireny Jelonek i Alicji Kamińskiej, w Świeminiu, tradycyjnie już pod kierunkiem pani Grażyny Markowskiej.

Spektakle zaprezentowane przez wszystkich uczestników były niezwykle barwne, rozśpiewane i pełne ekspresji aktorskiej. Jury, pod przewodnictwem Krzysztofa Rotnickiego, miało więc nietatwe zadanie wyłonienia zwycięzcy. Ostatecznie zdecydowało o przyznaniu wyróżnienia zespołowi z Dygowy, III miejsca - uczestnikom z Gościna, II miejsca - ze Starych Bielic oraz I miejsca - gospodarzom, czyli zespołowi ze Świemina.

Oprócz nagród dla poszczególnych zespołów (figurki aniołków i gry planszowe ufundowane przez bibliotekę w Świeminiu),

przyznano również nagrody najlepszym aktorom. Wyróżnione osoby to: Radek Folland ze Starych Bielic grający rolę staruszka, z Gościna - Agnieszka Cebula i Wojtek Borkowski, którzy wystąpili w rolach siostry i brata oraz Marcelina Sokół ze Świemina, która wcieliła się w postać diabła udającego anioła. Aktorzy ci grali w sposób niezwykle sugestywny, porywający i naturalny zarazem. Dlatego jurorzy, zamiast przewidywanych dwóch wyróżnień indywidualnych, przydzielili ich aż cztery.

10.01.2008r. zwycięskie jasełka zespołu ze Świemina brały udział w Powiatowym Festiwalu Jasełek w Sianowie. Tutaj również doceniono efekty wyłożonej pracy młodych aktorów i reżyserki - Grażyny Markowskiej, gdyż powrócili oni z nagrodą za I miejsce (równorządne z zespołem z Sierakowa).

Tegoroczny "sezon jasełkowy" należy więc uznać za bardzo udany dla naszej szkoły. Nie pozostaje nam nic innego jak "trzymać poziom" i walczyć o najwyższe laury w przyszłym roku...

eg



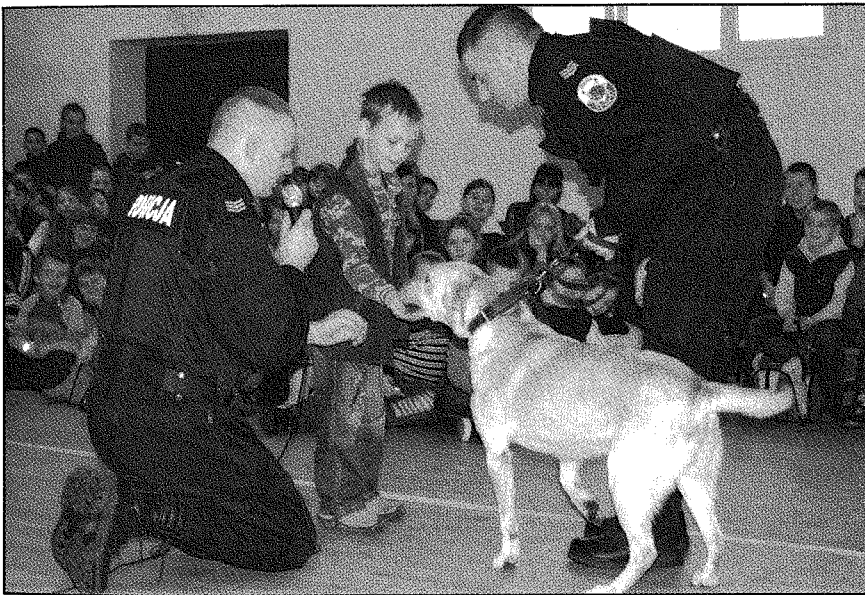
"Bądź widoczny na drodze"

7 lutego 2008r. policjanci z Sekcji Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie i tamtejszego posterunku Policji spotkali się z uczniami klas I-V Zespołu Szkół Publicznych. Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Bobolicach. Przed godz. 8.00 policjanci wraz z pracownikami ZORD-u z ramienia Zachodniopomorskiej Wojewódzkiej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego rozdawali odblaskowe gadżety w ramach akcji "Bądź widoczny na drodze". O godz. 10.00 w sali gimnastycznej odbyło się spotkanie uczniów z policjantami KMP w Koszalinie. Na początku dzieci zostały obdarowane odblaskowymi zawieszkami, opaskami i smyczami, a nauczycielom na ręce wicedyrektor R. Kowalskiej zostały przekazane kamizelki. Następnie przybyli przewodnicy psów sierżanci sztabowi

Andrzej Sobiera i Bogdan Rybak wraz z labradorem Tenorem, którzy przeprowadzili zajęcia nt. zasad postępowania z psami. W części praktycznej policjantom dzielnie pomagał pies Tenor. W dalszej części kom. Robert Faryniarz, policjant z Zespołu Nietletnich KMP w Koszalinie przeprowadził pogadankę nt. bezpiecznego spędzania ferii zimowych, prawidłowego zachowania się na drodze i wobec osób dorosłych. Uczniowie zostali również pouczeni o nieuzasadnionym korzystaniu z numeru telefonu policji i grożącymi konsekwencjami.

Gośćmi spotkania były również starsza sierżant Urszula Tokarzewicz, starsza posterunkowa Magdalena Miazek oraz Kierownik Komisariatu Policji w Bobolicach Aleksander Piotrowski.

Renata Kowalska



Dziękujemy Orkiestrze

W tym roku ZSP w Dargini został zakwalifikowany do programu WOŚP "Ratujemy i uczymy ratować". Panie **E. Łukawska** i **H. Matysiak** wzięły udział w szkoleniu z zakresu pierwszej pomocy. - Kurs był świetnie przygotowany, wszystkie zajęcia przebiegały sprawnie i prowadzone były z humorem. Otrzymaliśmy też wiele cennych, życiowych rad - relacjonowała E. Łukawska.

- Mogłyśmy wykonać mnóstwo ćwiczeń praktycznych i jesteśmy teraz gotowe do przekazania naszych umiejętności uczniom - dodała zadowolona ze

szkolenia H. Matysiak.

Po odbyciu kursu uczestnicy otrzymali nie tylko certyfikaty, ale również sprzęt do ćwiczenia pierwszej pomocy z dziećmi.

Nasza szkoła wzbogaciła się o fantomy do reanimacji, atrapy telefonów do wzywania pomocy oraz mnóstwo materiałów dydaktycznych. Wartość przekazanego sprzętu to ok. 5 tys. złotych.

Już od przyszłego semestru uczniowie będą regularnie uczestniczyć w zajęciach udzielania pierwszej pomocy. Chcielibyśmy, aby każdy uczeń szkoły podstawowej wiedział, jak zachować się w trudnych sytuacjach zagrażających zdrowiu lub nawet życiu.

Joanna Hnat



Multimedia w Kurowie

Nowe komputery w Szkole Podstawowej w Kurowie! 15 stycznia br. przywieziono, zainstalowano i zintegrowano 4 kompletne zestawy komputerowe wraz z urządzeniem wielofunkcyjnym w bibliotece szkoły w Kurowie. W ten sposób sfinalizowany został projekt napisany, na początku 2007r., przez jednego z naszych nauczycieli na Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej. We wszystkich komputerach zainstalowano bogate oprogramowanie edukacyjne: encyklopedie, atlasy, słowniki. Ze sprzętu można korzystać w godzinach otwarcia biblioteki. Zapraszamy wszystkich: uczniów, nauczycieli oraz mieszkańców.

Projekt współfinansowany był przez Europejski Fundusz Społeczny.

*Dyrektor szkoły
Grażyna Sikorska*

Orliki zakończyły Ligę

W niedzielę 10 lutego br. w Koszalinie zakończyli rozgrywki młodzi piłkarze w ramach Halowej Ligi Orlików. Nasi piłkarze zajęli trzecie miejsce w końcowej tabeli gromadząc 17 punktów w 9 meczach.

W Koszalinie rozegrali cztery mecze, wygrali z Bałtykiem III Koszalin 6:0, zremisowali z Bałtykiem II Koszalin 0:0 i przegrali 1:5 ze Sławą Sławno oraz 0:1 z Bałtykiem I Koszalin. Najlepszy mecz na turnieju w Koszalinie rozegrali z liderem Bałtykiem I Koszalin, który minimalnie przegrali 0:1 tracąc bramkę w ostatnich minutach. Wcześniej Karol Saganowski nie wykorzystał kilku dogodnych sytuacji do strzelenia gola.

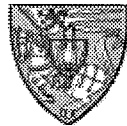
Podsumowując start w tegorocznych rozgrywkach Halowej Ligi Orlików, należy pochwalić drużynę za zajęcie trzeciego miejsca i za postęp w grze. Zespół poniósł tylko dwie porażki z najlepszymi drużynami tj. Bałtykiem I Koszalin 0:1 i Sławą Sławno 1:5.

Skład:

Sylwester Pałęcki - Kamil Herman, Karol Saganowski, Dominik Saganowski, Hubert Stasiak, Sebastian Turkowski, Konrad Jagódka, Maciej Skieresz, Mateusz Kunc, Eryk Kokoszko, Marcel Ziemnicki, Łukasz Trusiło.

Trenerem jest Henryk Kowalski, a kierownikiem zespołu Klaudia Saganowska.

Henryk Kowalski



Prace archeologiczne przed ratuszem

Gdzie jest pomnik Fryderyka?

Po koniec lutego został przekazany plac budowy pod badania archeologiczne na terenie przed koszalińskim ratuszem. Prace te odbywać się będą pod nadzorem Muzeum w Koszalinie. Po ogrodzeniu terenu, rozpoczęły się prace odkrywkowe na części ogrodzonego placu.

Ogrodzony fragment placu przed ratuszem to jego środkowa część - tereny zielone wraz z ławeczkami znajdują się poza nim. Zostanie też zlikwidowanych kilka miejsc parkingowych przed ratuszem, by umożliwić wyjazd z ogrodzonego terenu ciężkiego sprzętu.

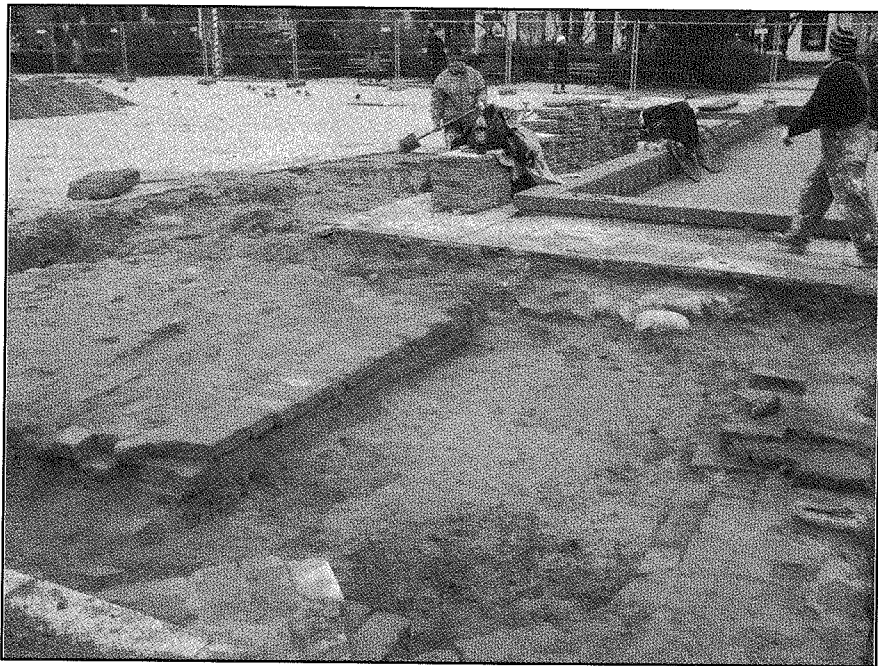
Plac przed ratuszem ze względu na swój obecny stan wymagał przebudowy. Z tego powodu prezydent Mikietyński podjął decyzję o rozpoczęciu na tym terenie niezbędnych prac archeologicznych. W zależności od tego, co odkryją służby archeologiczne, ogłoszony zostanie konkurs na projekt zagospodarowania tego terenu. Możliwe jest wykorzystanie w nowej koncepcji odnalezionych elementów dawnego Koszalina. Prace archeologiczne potrwać minimum trzy miesiące.

25 lutego rozpoczęły się prace archeologiczne na placu przed koszaliń-

skim ratuszem, a już następnego dnia ekipa archeologiczna odkryła fundament pomnika pruskiego władcy Fryderyka Wilhelma I. Fundament pomnika otoczony jest fundamentem pod ogrodzenie okalające w przeszłości pomnik. Ekipa rozpoczęła swoje prace dokładnie w tym miejscu, ponieważ na podstawie przedwojennych widokówek ustaliła, że tu mogą znajdować pozostałości po pomniku.

Fryderyk Wilhelm panował w latach 1713-1740. W tym czasie Koszalin znajdował się w granicach pruskich, a władca ten doprowadził Prusy do militarnej

potęgi. Koszaliński pomnik Fryderyka Wilhelma przez ponad 200 lat był znakiem rozpoznawczym miasta. Stał w centralnym punkcie Rynku Staromiejskiego. Postawili go mieszkańcy w 1724 roku wdzięczni za to, że monarcha, po strasliwym pożarze w 1718 roku, zdecydował się odbudować miasto i z własnej kieszeni wyłożył część pieniędzy. Pomnik Fryderyka Wilhelma został zdjęty z cokołu pod koniec lutego 1945 roku, kilka dni przed wkroczeniem do miasta Armii Sowieckiej. Do tej pory go nie odnaleziono.



Szansa dla bezrobotnych

100 koszalinian, którzy znajdują się w trudnej sytuacji społecznej będzie miało szansę otrzymać w tym roku specjalny zasiłek. Są to tzw. prace społeczno-użyteczne, czyli prace wykonywane przez bezrobotnych bez prawa do zasiłku na skutek skierowania przez starostę do jednostek organizacyjnych pomocy społecznej, organizacji lub instytucji statutowo zajmujących się pomocą charytatywną lub na rzecz społeczności lokalnej o charakterze ogólnym, należących do zadań publicznych, których działalność nie jest nastawiona na zysk, np. stowarzyszenia, szkoły, przedszkola, żłobki itp.

De facto zainteresowani będą musieli wykonać pracę, za którą otrzymają wynagrodzenie. Za każdą godzinę pracy otrzymają 6,30 zł - 60% tej kwoty pokrywa Urząd Pracy, a 40% Urząd Miejski.

Zgodnie z obowiązującym prawem, osoby biorące udział w projekcie mogą przepracować tylko 10 godzin w tygodniu.

W Koszalinie jest 19 stowarzyszeń i jednostek samorządowych (przedszkola, Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, PCK, Filharmonia Koszalińska), które są zainteresowane zorganizowaniem prac społeczno-użytecznych. Poszukują m.in. konserwatorów, pomocy kuchennych, asystentów osób niepełnosprawnych, sprzątaczek i pracowników gospodarczych. Koszt zatrudnienia 100 koszalinian to wydatek rzędu 317 tys. zł, z czego miasto pokryje kwotę 127 tys. zł.

Mieszkańcy Koszalina będą zatrudniani z inicjatywy prezydenta Mirosława Mikietyńskiego w ramach prac społeczno-użytecznych już trzeci rok z rzędu.

Pomysł ten cieszy się dużym zainteresowaniem zarówno samych bezrobotnych, jak i przedsiębiorstw.

Koszalin wyżej w ratingu

Fitch Ratings podniósł krajowy długoterminowy rating Miasta z "BB+(pol)" do "BBB-(pol)". Perspektywa ratingu jest stabilna.

Podniesienie ratingu odzwierciedla umiarkowany poziom zadłużenia oraz poprawę wyników operacyjnych dzięki wzrostowi dochodów operacyjnych oraz poprawie gospodarki lokalnej. Rating bierze również pod uwagę rosnącą, choć nadal relatywnie słabiej rozwiniętą gospodarkę lokalną, brak dobrych połączeń drogowych i kolejowych z innymi miastami w Polsce oraz politykę Miasta, która zakłada utrzymywanie niskich stawek podatków lokalnych oraz opłat, co w rezultacie może stanowić barierę dla rozwoju Koszalina.

Definicje ratingów Fitch są dostępne na stronie agencji pod adresem www.fitchratings.com. Opublikowane ratingi, kryteria i metodyki są dostępne przez cały czas na tej stronie.



Podsumowano orkiestrę

11 lutego w koszalińskim ratuszu podsumowano szesnasty finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W Koszalinie zebraliśmy 184.312,22 zł. To swojego rodzaju rekord, w poprzednich edycjach Orkiestry kwota ta wahała się między 140 a 160 tys. zł.

Wśród wolontariuszy, którzy zebrali najwięcej pieniędzy, byli: Szymon Górny, Kamila Wójciak-Pęk (na zdjęciu), Piotr Domaracki, Artur Sienkiewicz i Przemysław Pisera. Każdy z nich otrzymał upominki, które wręczył prezydent Mirosław Mikietyński. Poza tym pamiątkowe dyplomy z osobistymi podziękowaniami od Jurka Owsiaaka otrzymali ci wszyscy, którzy wspomagali XVI Finał WOŚP.



Sukces Centrum Biznesu

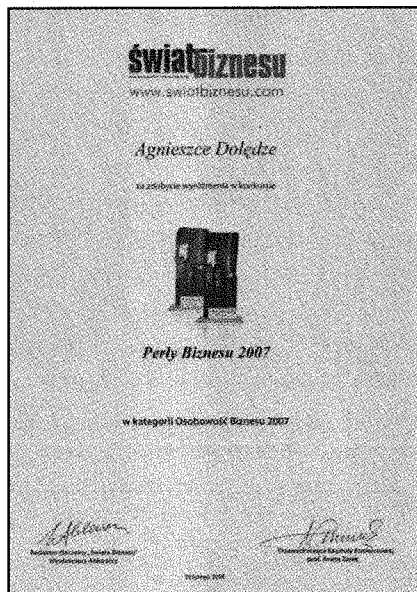
Już po raz drugi Centrum Biznesu w Koszalinie otrzymało wyróżnienie w konkursie Perły Biznesu 2007. Konkurs rozstrzygnięto w środę 20.02.2008 r. podczas wieczornej gali w szczecińskim hotelu Novotel. Organizatorem konkursu była redakcja Świata Biznesu, Telewizja Szczecin oraz redakcja Kuriera Szczecińskiego. Nagrody przyznane zostały w dwóch kategoriach - Wydarzenie Gospodarcze 2007 i Osobowość Biznesu 2007. Tegoroczne wyróżnienie w kategorii Osobowość Biznesu otrzymała Agnieszka Dołęga, kierownik Centrum Biznesu.

Do konkursu w kategorii Osobowość Biznesu zgłaszane były osoby, które w ubiegłym roku wyróżniły się innowacyjnym podejściem przy realizacji projektów związanych z gospodarką i działalnością publiczną.

Wyróżnienie dla Agnieszki Dołęga zostało przyznane dzięki m.in. inicjowaniu Śniadań Biznesowych w Koszalinie oraz stworzeniu systemu wspierania przedsiębiorców (Koszaliński Serwis Gospodarczy: www.biznes.koszalin.pl ;

inicjatywa Made in Koszalin www.made-in-koszalin.pl .

Nagrody wręczała kapituła konkursu, w skład której wchodziła przedstawiciele świata nauki oraz szczeniści publicyści ekonomiczni. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej organizatora konkursu www.swiatbiznesu.com.



Protest prezydenta

W związku z jakością sędziowania podczas meczu koszykówki AZS Koszalin - Czarni Słupsk, prezydent Mikietyński wystąpił listy protestacyjne do Janusza Wierzbowskiego z Polskiej Ligi Koszykówki oraz Romana Ludwiczuka, Prezesa Polskiego Związku Koszykówki.

Prezydent liczy, że protest wzbudzi zainteresowanie sportowych władz polskiej koszykówki i dzięki niemu jakość sędziowania w polskiej lidze poprawi się.

Pan
Janusz Wierzbowski
Polska Liga Koszykówki
ul. Ciołka 11a
01-455 Warszawa

Szanowny Panie

List ten piszę do Pana w trosce o dobro polskiej koszykówki. Po ostatnim meczu koszykarskiej ekstraklasy w Koszalinie, podczas którego nasz zespół zmierzył się z drużyną Czarnych Słupsk, mam bowiem mieszane uczucia.

Z jednej strony jestem zadowolony z poziomu spotkania i umiejętności poszczególnych zawodników. Z drugiej jednak strony mam sporo wątpliwości co do jakości sędziowania.

Zapewniam, że nie jest to patrzenie przez pryzmat kibica własnej drużyny, ale obiektywny ogląd sytuacji. Sędziowie popełnili zbyt wiele błędów i oglądający ten mecz mieli wrażenie, że większość z nich na niekorzyść AZS. Zdaję sobie sprawę, że sędziowie są ludźmi i mogą popełniać błędy, zwłaszcza w sytuacji, gdy mecz rozgrywany jest pod dużą presją, a kibicom towarzyszą wielkie emocje. Uważam jednak, że podczas meczu drużyn w Koszalinie i Słupska sędziowie nie udźwignęli ciężaru odpowiedzialności. Co gorsza - w pewnym momencie miałem wrażenie, podobnie jak i wielu kibiców AZS, że decyzje o wyniku meczu zapadły wcześniej. Myślę, że zgodzi się Pan ze mną, że jakość sędziowania musi być poza wszelkimi podejrzeniami, bo jeśli takowe się pojawiają, oznacza to, iż sponsorzy mogą się od tej dyscypliny sportu odwrócić. Co gorsza - obraz ten może negatywnie wpłynąć na planowane w Polsce na 2009 rok Mistrzostwa Europy w tej dyscyplinie sportu. A to z kolei z pewnością odbije się na jakości polskiej koszykówki.

Przyznam, że po koszalińskim meczu i u mnie pojawiła się myśl, czy warto inwestować publiczne pieniądze w koszykówkę, gdy pojawia się podejrzenie, że w rozgrywkach ligowych nie obowiązują zasady sportowego współzawodnictwa.

Mirosław Mikietyński

Koszalin, dnia 24 stycznia 2007 roku



Odnieśliśmy sukcesy w wielu konkursach

I znowu sprawdziło się powiedzenie, że "nauka - to potęgi klucz", bowiem wiedza zdobyta przez uczniów Szkoły Podstawowej w Boninie po raz kolejny zaowocowała wieloma sukcesami.

W ogólnopolskim konkursie przedmiotowym EDI z języka polskiego wzięło udział 14 uczniów. Dwie uczennice pani Urszuli Nawrockiej zasługują na uznanie, bowiem zdobyły wyróżnienia. W kategorii klas IV najlepsza okazała się Klaudia Trojanowska, która zajęła 9. miejsce w Polsce, natomiast wśród uczniów klas VI bezkonkurencyjna była Marta Bukowska - 7. miejsce w Polsce.

Jak co roku, nasi wychowankowie biorą udział w ogólnopolskim konkursie, organizowanym przez "Łowców Talentów - Jersz" - w Alfiku Humanistycznym. Laureatami jego zostali: uczniowie pani Iwony Panfil z klasy III, którzy w swojej kategorii wiekowej zajęli wysokie lokaty i otrzymali dyplomy 2. stopnia: Katarzyna Morawiec i Jarosław Konczak. W ka-

tegorii klas IV dyplom 3. stopnia powędrował do Klaudii Trojanowskiej.

Doczekaliśmy się również rozstrzygnięcia powiatowego konkursu organizowanego przez Szkołę Podstawową w Rosnowie i PGNiG SA w Koszalinie pod hasłem: "Chronisz środowisko na szóstkę, gdy gaz ziemny stosujesz". Uczniowie pani Iwony Panfil zajęli ex eqo 1. miejsce w kategorii plastycznej: Patrycja Mac i Jarosław Konczak. Natomiast w kategorii literackiej uczennica pani Urszuli Nawrockiej - Nikola Klein z klasy V zajęła 3. lokatę. Uroczyste wręczenie nagród i podziękowań odbędzie się 29.02.08 r. w Szkole Podstawowej w Rosnowie.

Wszystkim uczniom gratulujemy zwycięstw i po raz kolejny dziękujemy za tak godne reprezentowanie naszej szkoły nie tylko w powiecie, ale i w Polsce.

Urszula Nawrocka

Czołowe miejsca dla rosnowian

Rosnowo. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej zdobyli czołowe miejsca w Mistrzostwach ziemskiego powiatu koszańskiego w mini piłce siatkowej.

W rozgrywanych w dniu 06.02.2008r. w Mścicach w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej zawodach dziewczęta zdobyły drugie miejsce w swojej kategorii, a chłopcy zajęli trzecią lokatę.

W drużynie dziewcząt wystąpiły: Spera Patrycja, Mazurczak Natalia, Oleksy Karolina, Kierdylewicz Natalia, Orłowska Aneta, Martofel Aleksandra, Ostojka Natalia, Mundziel Katarzyna, Tomaszewska Sara, Staszewska Magdalena.

W zespole chłopców:

Wieczorek Adrian, Grzebielucha Norbert, Łupina Sebastian, Benka Tomasz, Bobrowicz Dawid, Kępa Karol, Samburski Jakub, Lisaj Przemysław, Przybysz Przemysław, Maślak Paweł.

Opiekunem drużyny był nauczyciel wychowania fizycznego Andrzej Maksymiuk.

Nagrody dla „ZBo-ku”

W dniach 28.01 do 1.02.2008r. w Poznaniu miało miejsce XIV Ogólnopolskie Forum Teatrów Szkolnych-scena dziecięca. W tym roku wśród 17 najlepszych teatrzyków z całej Polski znalazł się teatrzyk "Z Bo-ku" ze Szkoły Podstawowej w Boninie. Prócz prezentacji konkursowych na uczestników Forum czekało wiele atrakcji, m.in. seans w kinie trójwymiarowym, wizyta w Palmiarni, spacer po starym rynku, a przede wszystkim warsztaty prowadzone przez profesjonalnych instruktorów teatralnych. Również opiekunowie i instrukt-



rzy poszczególnych grup teatralnych mieli okazję do zetknięcia się z wielo-

ma atrakcyjnymi propozycjami przewidzianymi w programie Forum.

Ten tydzień w Poznaniu pozostanie na długo w pamięci członków teatrzyku "Z Bo-ku", nie tylko za sprawą wielu interesujących przeżyć, jakich dostarczyli im organizatorzy, ale też dzięki nagrodzie, jaką otrzymały opiekunki teatrzyku Anna Chojnacka i Agnieszka Bartosik. Jest to wyróżnienie Ministra Edukacji Narodowej dla instruktorów teatrów szkolnych. Już samo zakwalifikowanie się do grona najlepszych zespołów w Polsce było dla teatrzyku "Z Bo-ku" wielkim wyróżnieniem, a nagroda Ministra na pewno zmotywuje zarówno dzieci, jak i instruktorki do dalszej pracy i do osiągania coraz lepszych wyników. A być może w przyszłości do sięgnięcia po główną nagrodę Forum, czyli Złotą Maskę.

Ferie bez nudy

W czasie ferii zimowych świetlice w Boninie, Cewlinie, Wyszewie, Rosnowie, Grzybnicy i Wyszorborzu czynne były codziennie w godzinach przedpołudniowych. Zaplanowano wyjazdy na lodowisko, do Parku Wodnego w Darłówku, do kina oraz gry i zabawy sportowe w świetlicach.

22 lutego, na zakończenie ferii, w Rosnowie przewidziano spotkanie dzieci ze wszystkich świetlic, zaplanowano ognisko, film „Asterix na olimpiadzie”, pokaz tresury psów. Zajęcia w świetlicach są finansowane z funduszy GKRPA w Manowie oraz Rad Sołectkich.

GOK, w ramach programu „Lepsza Wieś”, przygotował dla młodzieży - w Boninie, Rosnowie, Wyszorborzu i Wyszewie - warsztaty „Trudny optymizm-budowanie własnej osobowości poprzez literaturę i sztukę”.



O każdej porze nad morzem jest pięknie



Jesteście wspaniali !



Pięć lat to niewiele jak na jubileusz, co nie znaczy, że nie należy go uczcić w szczególny sposób, bo i "jubilat" jest wyjątkowy.

16 i 17 lutego, na V Międzynarodowy Zlot Morsów Mielno 2008 przyjechała do Mielna ogromna liczba osób z "rodziny morsów".

Na ich powitanie przygotowaliśmy program odpowiedni do rangi i upodobań naszych miłych gości.

Każdy Złot potwierdził, że "morsy" to ludzie przyjaźni, serdeczni i szczerzy, z poczuciem humoru i wielką kulturą. Te cechy tworzą niepowtarzalną, wspaniałą atmosferę Złotów.

Gdy po raz pierwszy spotkaliśmy się na I Zlocie, w lutym 2004 roku, wydawało nam się, że znamy się od dawna. Podobnie było na kolejnych Złotach, po prostu zachowujemy się, jak jedna wielka zgodna rodzina ochocza do tańca i do różańca, jak mówi stare przysłowie.

Cieszymy się, że "morsy" polubiły Mielno i nasze wspólne kąpiele. Mamy z tego powodu ogromną satysfakcję. Jesteście naszymi najlepszymi ambasadorami, za co Wam serdecznie dziękuję w imieniu organizatorów.

Do zobaczenia na VI Zlocie.

Hilary Kubsch
 fot. Piotr Rusin

TVN promuje Mielno

W dniach 19-20 stycznia br. TVN na trzech stacjach TVN, TVN meteo i TVN 24 promował gminę Mielno. Mieleński Klub Morsów "Eskimos" brał udział w tym nagraniu. Promocja dotyczyła V Międzynarodowego Zlotu Morsów, który odbył się w lutym.

Morsy jak zwykle stanęły na wysokości zadania. Bez problemu w niedzielny poranek (8.00) przyszyły na zbiórkę. Zaprezentowały się wspaniale. Właśnie tego dnia 20 stycznia br. o godzinie 8.30 i 10.40 transmitowano na żywo ich wycieczki. Program emitowany był w "Dzień dobry TVN" prowadzony przez Magdę Mołek i Andrzeja Sołtysiaka. Do programu zaproszono rodzinę państwa Rąbalskich z Wrocławia, którzy wyróżnili się na poprzednich złotych w Mielnie. Rozmowa prowadzona była pod kątem zdrowego stylu życia. Zaproszeni goście opowiadali o morsowaniu "całej Polski" w Mielnie. Podczas rozmowy z zaproszonymi gośćmi, łączono się na żywo ze studia do Mielna, gdzie ekipa telewizyjna nagrywała niusy z plaży. To niedzielne ważne wydarzenie, to właśnie kąpiel mieleńskich morsów.

TVN przeciwiczył nas mocno. Wszyscy zdaliśmy sobie sprawę, że być "gwiazdą" to niełatwa sprawa. Rozebrani staliśmy, czekając na znak, kiedy będzie wejście. To wejście na antenę przeciągało się w czasie, ale wytrzymał, skacząc i wymachując rękoma, aby nie zmarznąć. Woda była bajeczna. Nie dość, że była fala to jeszcze wydawała się bardzo ciepła. Nie wiem, czy to atmosfera panująca na plaży, była tego przyczyną, czy adrenalina zrobiła swoje. Liczna grupa turystów obserwowała nas i z przerażeniem patrzyła, co się wydarzy dalej. Większość nie wierzyła, że wejdziemy do wody. Ku ich zdziwieniu na znak operatora rzuciliśmy się wszyscy na morską falę. Po 10-minutowej kąpieli (tak, tak tu nie ma żadnej pomyłki) wyszliśmy w całym składzie, a obserwatorzy powitali nas gromkimi oklaskami. Po raz pierwszy otrzymaliśmy takie szczerze oklaski. Było nam bardzo miło, i byliśmy bardzo zaskoczeni. Pytania, gratulacje i pozowania do zdjęć nie miały końca. Największe zdziwienie wśród turystów zrobiły nasze dwa morsiki Martynka Stańczak (11 lat) i Przemus Starnawski (9 lat). Martynka jest naszym nowym morsikiem i do wody zimą weszła po raz drugi. Tak nasze grono morskiej braci się powiększa. Kto by przypuszczał. Z sześciu śmiazków zrobiło się 28 zdrowych i silnych ludzi.

mors Aldona Prusinowska

Bezpieczeństwo najważniejsze

Aby zapewnić "Morsom" oraz towarzyszącym im osobom bezpieczny pobyt i kąpiel, czuwały następujące służby:

- 75 pletwonurków
- 15 ratowników WOPR
- 10 policjantów
- 3 strażników Straży Gminnej
- 8 funkcjonariuszy Straży Granicznej
- 12 ochroniarzy
- 2 lekarzy i 1 ratownik medyczny, karetka pogotowia i namiot medyczny (wyposażony w aparaturę ratowania życia)
- 1 sekcja Straży Pożarnej (w hali sportowej)

Wymienionym służbom i pracownikom mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji należą się słowa uznania za sprawną organizację Złotu.

Na zdjęciu: Ekipa medyczna: od lewej - dr Leszek Kosiński (szef zespołu), dr Alicja Szymczak, ratownik medyczny Piotr Wróbel.





Centrum Kształcenia na Odległość

Od lutego 2008 w Bibliotece Publicznej w Żydowie (mieszczącej się w Szkole Podstawowej), działa centrum komputerowe utworzone w ramach projektu "Centrum Kształcenia na Odległość na Wsiach". Centrum wyposażone jest w 10 komputerów z dostępem do Internetu (w tym 9 stanowisk stacjonarnych + 1 notebook), niezbędne oprogramowanie, w tym oprogramowanie specjalistyczne, telefaks, drukarkę. Z punktu bezpłatnie mogą korzystać mieszkańcy gminy.

Oprócz dostępu do internetu, mieszkańcy wsi mogą skorzystać z bogatej oferty szkoleniowej. Szkolenia są dostępne poprzez platformę e-learningową. E-learning to sposób nauczania za pomocą nowoczesnych narzędzi informatycznych, m.in. Internetu, programów multimedialnych. Polega zarówno na uczeniu się przy pomocy e-szkoleń, sprawdzaniu wiedzy, jak i konsultacjach online z mentorami (opiekunami) tych szkoleń.

Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia centrum i uczestniczenia w kursach z zakresu: informatyki, zarządzania zasobami ludzkimi, szkoleń zawodowych i przedmiotowych. Każdy uczestnik, który zakończy szkolenie, uzyska certyfikat poświadczający zdobytą wiedzę w danej dziedzinie. Uczestnictwo w kursach pozwoli na rzeczywiste podniesienie kwalifikacji i umiejętności zawodowych. Każda osoba zainteresowana nauką w centrum może zadzwonić pod bezpłatny numer infolinii 0 800 800 005 czynnej od poniedziałku do piątku w godzinach 08.00-20.00 i zasięgnąć porady specjalisty, który doradzi wybór szkoleń najbardziej dopasowanych do umiejętności i potrzeb każdego uczestnika. Ponadto, uczestnicy kursów, którzy zadzwonią na infolinię, uzyskają pomoc w napisaniu CV, listu motywacyjnego, dowiedzą się, jakie są niezbędne kwalifikacje i wymagania na poszczególne stanowiska pracy, a także jak i gdzie szukać wakatów. W każdym Centrum czeka na Państwa trener, który na bieżąco będzie dbał o prawidłowy przebieg nauki.

Co zatem możesz zyskać odwiedzając centrum?

- dostęp do 22 bezpłatnych kursów e-learningowych o różnorodnej tematyce, oferta będzie systematycznie rozszerzana, aż do ilości 50 kursów,
- w centrum można odbyć szkolenie z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi,
- ukończyć kursy z zakresu doskonalenia technik komputerowych,
- nauczyć się języka angielskiego,
- sprawdzić swoją wiedzę za pomocą szkoleń przedmiotowych, takich jak: język polski, matematyka, historia, chemia, geografia, biologia, fizyka,
- zdobyć nowe umiejętności na kursie opiekuńcza dziecięca domowa,
- otrzymać certyfikaty ukończenia kursów (w tym certyfikat ECDL- Europejski Certyfikat Umiejętności Komputerowych, który jest obecnie uważany za standard posia-

danych kompetencji w dziedzinie obsługi i użytkowania komputerów nie tylko w Europie (ECDL), ale i na świecie (ICDL) i może być bardzo ważnym atutem w twoim CV)

- certyfikaty są bezpłatne,
- możesz uzyskać wsparcie doradcy zawodowego poprzez bezpłatną infolinię Projektu 0 800 800 005,
- skorzystasz z bogatych zasobów edukacyjnych - biblioteki multimedialnej, słowników.

Pieniądze na utworzenie centrum po-

chodzą ze środków Unii Europejskiej- Europejskiego Funduszu Społecznego.

Centrum czynne jest w godzinach: poniedziałek, środa, piątek 10.30 - 18.00, wtorek, czwartek 8 - 15.00, co druga sobota 9 - 14.00.

Wszelkie pytania prosimy kierować pod numer: 094 318 88 76.

*Serdecznie zapraszamy.
Aneta Badalewska*

W krainie Juliana Tuwima

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Polanowie zorganizowała w okresie ferii zajęcia dla dzieci i młodzieży pn.: "Cudowna i zabawna kraina Juliana Tuwima". Zajęcia odbywały się codziennie w atmosferze miłej zabawy i rozrywki, a przyjść mógł każdy w godzinach od 10 do 13.

Pierwszy dzień ferii poświęcony był Julianowi Tuwimowi. Z wielkim zainteresowaniem dzieci wysłuchały utworów poety. Wszystkie wysłuchane wiersze posłużyły w następnym dniu do zabaw literackich, zajęć plastycznych, teatralnych i komputerowych. Uczestnicy wykazali się dużymi umiejętnościami plastycznymi i teatralnymi.



Ferie w Bibliotece w Żydowie

W okresie ferii zimowych od 11 do 22 lutego 2008 roku w filii bibliotecznej w Żydowie odbywały się codziennie zajęcia z dziećmi. Dzieci miło spędzały czas, biorąc aktywny udział w organizowanych różnorodnych konkursach czytelniczych, quizach, zabawach ruchowych, zajęciach plastycznych i kulinarnych.

Po raz pierwszy w tym roku dzieci przygotowywały sałatki owocowe, zaskakując nas przy tym swoimi umiejętnościami kulinarnymi. Korzystały również z Internetu, znalezione informacje wykorzystywały podczas zajęć.

Za udział w konkursach otrzymały nagrody. Na zakończenie ferii wszystkie dzieci otrzymały słodki poczęstunek i upominki.



665. Urodziny Sianowa



11 lutego 2008 to bardzo ważny dzień dla wszystkich mieszkańców Sianowa. W tym właśnie dniu nasze urokliwe miasteczko obchodzi swoje urodziny. Ten rok był szczególnie ważny, ponieważ obchodziliśmy 665 rocznicę. Właśnie z tej okazji burmistrz gminy i miasta Sianów oraz przewodnicząca Rady Miejskiej, przy współpracy ze szkołami z terenu gminy, Biblioteką Publiczną oraz Przedszkolem Gminnym w Sianowie wspólnie przygotowali moc niespodzianek. Już od godziny 11:00 dzieci mogły oglądać film przeznaczony

tylko dla nich w kinie "Zorza".

O godzinie 14:00 nastąpiło uroczyste przekazanie do użytku siłowni przy ulicy Słowackiego 3a. Wszyscy mieszkańcy będą mieli okazję poprzez ćwiczenia dbać o swój rozwój fizyczny i odpowiednio kształtowanie sylwetki, jednocześnie przyjemnie spędzając czas. Godzina 16:00 była poświęcona na Mszę Świętą w kościele parafialnym w Sianowie, po której wszyscy mieszkańcy oraz przybyli goście tłumnie zawitali do sali kina "Zorza", gdzie wszystkich serdecznie przywitała **Joanna Czerwińska** - radna Rady Miejskiej. Swoją obecnością zaszczytili nas **Andrzej Leśniewicz** - wicestarosta koszański (na zdjęciu niżej wraz z burmistrzem Sianowa), radni powiatu w osobach **Edwarda Grębskiego**, **Karola Banaśkiewicza**, **Zbigniewa Grabarka** oraz radni Rady Miejskiej.

O godzinie 17:00 wszyscy razem zaśpiewali "Sto lat" miastu Sianów, ale także jubilatom (osobom, które urodziły się 11 lutego). Burmistrz, składając życzenia, podarował im drobne prezenty związane z Sianowem. Podarunki także dostały dwie małe osoby, które urodziły się w tym roku i mieszkają na terenie gminy i miasta Sianów. Występy rozpoczęły przedszkolaki z Przedszkola

Gminnego w Sianowie, które przedstawiły scenkę pod tytułem "Jaś i Małgosia". Pięknie przygotowane stroje oraz znakomita gra aktorska bardzo spodobały się publiczności, która gromkimi brawami dziękowała zarówno dzieciom, jak i wychowawcom.

Kolejne występy prezentowały już dzieci i młodzież ze szkół podstawowych oraz świetlic z rejonu gminy i miasta Sianów oraz Gimnazjum Gminnego w Sianowie. Wszystkie programy artystyczne zostały starannie przygotowane. Młodzież włożyła bardzo dużo pracy zarówno w grę aktorską na scenie, jak i w dekoracje, które zostały wykonane szczególnie na tę okazję. Wszyscy obecni byli zadowoleni z występów, bijąc głośno brawo i uśmiechając się szeroko. Prezentowane scenki przeplatały się na przemian z występami tanecznymi uczennic. Układy choreograficzne zawierały szereg trudnych elementów gimnastycznych, które młodzież wykonywała z wielką precyzją.

O godzinie 19:30 zostały wystrzelone sztuczne ognie, które każdy z mieszkańców mógł podziwiać. Sianów pierwszy raz mienił się aż tyloma kolorami na niebie. Był to najpiękniejszy pokaz sztucznych ogni, jaki został przygotowany w Sianowie.



Prezentacja Zeszytów Historycznych

21 stycznia br. w sianowskim ratuszu odbyła się prezentacja "Sianowskich zeszytów historycznych" wydanych przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sianowskiej przy współpracy Urzędu Gminy i Miasta w Sianowie.

Zeszyty, które prezentują lokację Sianowa, historię herbu oraz opowiadania pierwszych osadników, wydane zostały w ramach projektu "Śladami historii Sianowa" dofinansowanego przez Mi-

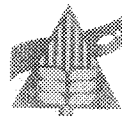
nisterstwo Edukacji Narodowej. Ich autorami są uczniowie Gimnazjum Gminnego w Sianowie oraz Zespołu Szkół w Dąbrowie, którzy pracowali pod czujnym okiem swoich opiekunów - dr Stanisława Kamińskiego oraz mgr Sylwii Bagińskiej-Kijek.

Zeszyty historyczne to kolejny krok w stronę tzw. edukacji regionalnej. Bliższe miesiące temu w Sianowie odbyła się prezentacja książki, będącej przekładem zapisków wysiedleńcy Herbertha Zielke pt. "U stóp Góry Chełmskiej. Szkice do dziejów Sianowa". Planuje się, iż jeszcze w tym roku młodzież opracuje kolejne pozycje dotyczące m.in.: elementów krajoznictwa kulturowe-

go, dziejów kultury regionalnej czy wielkich ludzi ziemi sianowskiej. Środki na ten cel gmina przy współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Sianowskiej stara się uzyskać w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego.

Natomiast już dziś wiadomo, iż na początku czerwca odbędzie się międzynarodowa konferencja w Iwonicach poświęcona historii ziemi sianowskiej. Planuje się, że do Iwonic zjedzie kilkunastu historyków z terenu całego kraju. Na sympozjum zaprezentują się także przedstawiciele strony niemieckiej.

Tomasz Tesmer



Aktywna świetlica w Dunowie

Od kwietnia 2007r. w świetlicy wiejskiej Dunowie działa ognisko przedszkolne. Uczęszcza do niego 14 dzieci z Dunowa i sąsiednich miejscowości (Nieklonice, Giezkowo, Golica). Maluchy spędzają tu czas na nauce i zabawie pod opieką nauczycielki **Danuty Reszki** i pomocy **Magdaleny Krucoń**.

Działalność ogniska możliwa jest dzięki TPD, które z pieniędzy unijnych zapewnia kadre, wyposażenie w sprzęt i pomoce naukowe oraz dowozy dzieci.

Urząd Gminy Świeszyno użyczył pomieszczenie świetlicy oraz finansuje opał, media i środki czystości. Z funduszy gminnych oraz przy pomocy mieszkańców wykonano aneks kuchenny, aby dzieci mogły spożywać ciepłe posiłki. - *Świetny pomysł - mówią rodzice -Tylko dlaczego do końca lutego?*

- *My chcemy się tu bawić zawsze*" - mówią dzieci.

I tak jest. Świetlica za sprawą dobrej organizacji i współpracy tętni życiem. Zorganizowano tu Dzień Babci i Dzień Dziadka, a także spotkanie z okazji Dnia Kobiet.



Dzień Babci i Dziadka

Palenie choinek w Niedalinie

Jak co roku członkinie zespołu śpiewaczego JAGODY w Niedalinie zorganizowały "Palenie choinek". Imprezę zorganizowano na placu przy świetlicy w Niedalinie. Tam złożono do spalenia choinki pozostałe po bożonarodzeniowym święcie.

Organizatorzy zaplanowali podczas spotkania:

- o godzinie 14:00 Mszę Świętą w kościele p.w. Matki Boskiej Częstochow-

- skiej w Niedalinie
- po Mszy wspólne kolędowanie
- śpiewanie przy palących się choinkach zaproszonych zespołów i kapel. Panie z zespołu JAGODY zaśpiewały związaną z ceremoniałem palenia piosenkę pt.: "Oj drzewko, drzewko".

Gośćmi imprezy były zaprzyjaźnione zespoły śpiewacze i kapele "Swaty" z Kosszalina, "Popowianie" z Popowa, "Małwy Mańowskie" z Manowa, "Ostrowianie z Malechowa.

Impreza zorganizowana została zgodnie z Kalendarzem Imprez Gminy Świeszyno na 2008r.



„Jagody” przyniosły swoją choinkę

Kolejny sukces OLDBOJÓW!

II miejsce zajęli świeszynscy OLDBOJE w I Halowym Turnieju Oldbojów w piłce nożnej o Puchar Wójta Mielno, który odbył się 3 lutego br.

Nasza drużyna wystąpiła w składzie:

1. Jerzy Szumczyk
2. Czesław Kwiatkowski
3. Wiesław Baran
4. Wacław Borys
5. Waldemar Wejnerowski
6. Edward Nehring
7. Józef Adamczyk
8. Tomasz Orzechowski
9. Jarosław Langner
10. Edward Lewin
11. Waldemar Wiczorek

Czesław Kwiatkowski otrzymał tytuł "NAJLEPSZEGO BRAMKARZA" I Halowego turnieju Oldbojów w piłce nożnej o Puchar Wójta Gminy Mielno. Serdecznie gratulujemy wygranych.



Puchar najlepszego bramkarza

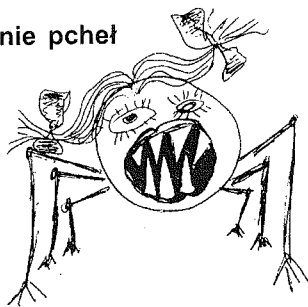


Puchar Oldbojów

5 marca 2008r. odeszła od nas najstarsza mieszkanka Gminy Świeszyno, **Pani Maria Maślanka**.

Wyrazy współczucia dla rodziny składają wójt gminy Świeszyno i przewodniczący Rady Gminy.

Łapanie pcheł



O trąbieniu

Czy kochamy cwaniaków, manipulatorów, populistów? Na pewno. Pewnie nie wszyscy, ale spore kręgi mieszkańców naszej pięknej ziemi, koszalińskiej również, uwielbiają ich nawet bezgranicznie. Na szczęście do czasu - po pewnym okresie przejrzą na oczy i dojdą do wniosku, że wielbili i obdarzali zaufaniem bałwana, dali się nabrać na mądre miny, kreowanie się na zbawcę. Mógłbym przytoczyć kilka nazwisk facetów, którzy byli uwielbiani przez wyborców, a potem okazało się, że gość zasługuje na drwinę, a nawet kopniaka. Łaska wyborcza na pstrym koniu jeździ - można sparafrazować znane porzekadło. Nie wymienię nazwisk, nieładnie kopać leżącego. Zresztą łatwo się domyślić, o kogo chodzi, wystarczy się rozejrzeć.

Czym zjednują sobie zwolenników? Oczywiście gadaniem. Może być ono głupie, byle częste. I obietnicą, że się zrobi porządek z kimś, pognębi tych, co są ak-

tualnie przy władzy, niezależnie jakiej, tej krajowej czy tylko gminnej. To chwytka, bo ludzie, zwani zwykłymi Polakami, uwielbiają, gdy się kogoś pognębi, zgnoi, nieważne, czy na to zasłużył, czy jest ofiarą pomówień, nieroztropnych działań władzy. Nie trzeba wysilać się w owym gadaniu, by powiedzieć coś istotnego, mądrego. Przeciwnie, im głupiej się przemawia, tym łatwiej można sobie zjednać słuchaczy. Trzeba się tylko wyczyć jednej gadki i powtarzać ją przy każdej okazji, ciągle to samo, a cel zostanie osiągnięty. Przykład pana Leppe-
ra to potwierdza, a teraz gadki aktywistów PiS, którzy powtarzają niczym mantrę, jakie to wielkie osiągnięcia ma rząd Jarosława Kaczyńskiego, wprost nie do przecenienia, zwłaszcza dzięki panom Ziobrze, Macierewiczowi i pewnie również Kamińskiemu.

To wielokrotne powtarzanie tego samego, głośne rozgłaszanie swych prawd, potocznie nazywa się trąbieniem. Wielu ludzi właśnie z PiS wyspecjalizowało się w trąbieniu. W polityce z górnej półki z upodobaniem powtarza się o iskrzeniu na linii premier-prezydent. Między innymi wybuchła zadyma o ochranianie pana Jarosława Kaczyńskiego przez funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu. Nie tyle jako byłego premiera, ale ze względu na uderzające podobieństwo do prezydenta. Mam w związku z tym pomysł - kiedyś pan prezydent Lech Kaczyński, gdy był sporo młodszy, nosił wąsy; elegancko zresztą i bardzo pięknie w nich się prezentował, a przede wszystkim odróżniał się od swego

brata bliźniaka. Może więc niech pan prezydent przywróci wąsy i wówczas nikt braci nie pomyli. W PiS-ie jest moda na gołonie wąsów, potem ich przywracanie, jak to uczynił marszałek Putra. Nasz pan prezydent uwielbia marszałka Piłsudskiego, ale wiadomo, że jedyne podobieństwo prezydenta Kaczyńskiego do Marszałka, to pretensje i żale do Sikorskiego. Oczywiście to nie ten sam Sikorski. Wąsy byłyby dobitnym znakiem łączącym tych dwóch polityków. Marszałek Piłsudski wąsiska miał obfite, pan prezydent Kaczyński ma szansę na podobne i kłopot z odróżnianiem Braci przestanie istnieć.

Trąbienie to również naciskanie na klakson w samochodzie. Wiadomo, że używa się go w wyjątkowych sytuacjach. Niektórym aktywistom PiS szczebla powiatowego klakson służy do oznajmiania, że przejeżdżają przez wieś, miasteczko - trąbią wówczas jak najęci! Zwłaszcza gdy zobaczą gdzieś domniemanego swego przeciwnika. Ci panowie kilka razy starali się o mandaty radnych - od czasu, gdy trąbieniem oznajmiał o swym istnieniu, ludzie nie chcą ich wybrać. A szkoda - to odważni faceci - trąbić tylko po to, żeby dać znać, że się istnieje, to już coś.

Trąbienie to potocznie picie, zwłaszcza alkoholu. I z tym trąbieniem niektórzy działacze powinni być ostrożniejsi - jest to trąbienie bardzo szkodliwe, nie tylko dla zdrowia.

Jerzy Żelazny
16.02.2008

Świat w oczach młodych

Doroczną wystawę podopiecznych pracowni fotograficznej koszalińskiego Pałacu Młodzieży oglądać można w Starostwie Powiatowym w Koszalinie. Na ścianach IV piętra urzędu zawisły prace 16 młodych autorów, którym w artystycznych poszukiwaniach pomaga **Monika Kalkowska**.

Najmłodszy uczestnik wystawy ma 9 lat, najstarszy - 22. Wszystkich łączy prawdziwa pasja fotografowania, co widać w prezentowanych fotografiach. Różnorodna tematyka, od zdjęć przyrodniczych, portretowych, aż po reporterskie oraz mnogość technik fotograficznych zadowolą najbardziej wymagającego znawcę sztuk wizualnych.

Autorami prac są uczniowie koszalińskich szkół: Zuzanna Bieńkowska (15 lat), Anna Brodaczevska (15), Paulina Czatyrko (14), Katarzyna Kalkowska (12), Antoni Kałuski (9), Monika Ko-

zreniewska (15), Małgorzata Kucharska (18), Tomek Kudelski (15), Katarzyna Morawska (15), Martyna Nawrocka (22), Aleksandra Pawłowicz (14), Marcin Purkiewicz (12), Agata Stach (15), Karol Ślusarczyk (17), Maciej Świąś (11), Anna Wilk - Pham (16).

Na zdjęciu:

Praca pod tytułem: "Dziunia", wyróżniona jedną z nagród publiczności.

Jej autorką jest **Małgorzata Kucharska**, uczennica maturalnej klasy, II Liceum Ogólnokształcącego im. W. Broniewskiego w Koszalinie.



Miałem 23 lata, gdy 9 maja 1945 roku przybyłem do Koszalina, w pierwszej osiedleńczej grupie gnieźnieńskiej. Jechaliśmy długo w wagonach towarowych z Gniezna - mojego miasta rodzinnego. Gniezno jako pierwsze zainicjowało osadnictwo patrońskie, wybierając pod zasiedlenie Koszalina. Była to słuszna decyzja ówczesnych władz młodego państwa, a także Polskiego Związku Zachodniego, które zajmowały się organizacją przesiedleń.

Chętnie wspominam moje pierwsze zetknięcie się z Koszalinem, kiedy to wędrowaliśmy pięknym majowym rankiem z dworca przez nieznaną nam ulicę nowego miasta. Tu i ówdzie widniały niemieckie napisy "Köslin". Szliśmy z flagami biało-czerwonymi, roześmiani i weseli, chociaż nikt nas nie witał z orkiestrą. Wokół było cicho i pusto, po zacielenych gruzem ulicach "fruwały" papierki, w wielu oknach ocalałych domów wisiały jeszcze białe flagi, wywieszane przez nieliczną już niemiecką ludność, która nie zdołała ewakuować się bądź uciec.

Idąc od dworca, poprzez obecną ulicę Zwycięstwa do Rynku - całego z przyległymi ulicami w gruzach, dotarliśmy do budynku szkolnego, dzisiaj już nieistniejącego, wówczas stojącego naprzeciw małego kościoła. Szkoła była naszym pierwszym miejscem noclegowym. Przez wiele dni żyliśmy się własnym prowiantem, przywiezionym z domu. Myśliśmy się w rzecze Raduszcze (obecnie Dzierżęcince) przy moście, naprzeciw dzisiejszego Empiku.

Niebawem zostaliśmy zakwaterowani w stolówce, mieszczącej się w lewym skrzydle budynku obecnej Delegatury Urzędu Zachodniopomorskiego. Każdy na własną rękę szukał mieszkania, których dużo stało otworem. W niektórych domach na stołach można było jeszcze zobaczyć resztki pożywienia, pozostawionego przez uciekających mieszkańców. Ja znalazłem mieszkanie przy ul. Wojska Polskiego, w którym przyszło mi spędzić całe swoje późniejsze życie.

Do naszego przybycia w mieście było niewielu Polaków. 39 osób, rekrutujących się spośród jeńców wojennych oraz tych, których przywieziono tu na roboty przymusowe, utworzyło pierwszą ludową milicję przy Wojennej Komendanturze Radzieckiej, mieszczącej się wówczas w budynku obok NBP.

Od 4 marca 1945 roku, w którym to dniu Koszalin został wyzwolony przez Armię Radziecką II Frontu Białoruskiego, dowodzonego przez generała Panfilowa, upłynęło do naszego przyjazdu sporo dni. W mieście panował względny spokój. Wspomniana milicja czuwała nad porządkiem, zabezpieczała budynki przed "szabrownikami", którzy grasowali wówczas na tych terenach.

27 kwietnia 1945 roku przybyła do Koszalina grupa operacyjna, która zorganizowała tymczasowy Urząd Pełnomocnika Obwodowego. Koszalin, chociaż krótko, był wtedy siedzibą władz województwa szczecińskiego. Z Bydgoszczy przybyła nieliczna grupa pocztowców, zaś z War-

szawy - kolejarzy.

4 maja przybyła z Gniezna grupa pierwszych nauczycieli z Klaudiuszem Górskim, pierwszym inspektorem szkolnym. Przedtem jeszcze ówczesne władze Gniezna delegowały do Koszalina Tadeusza Dajewskiego, Jana Pilarskiego, Wacława Majerowicza, którzy mieli zorientować się w warunkach osadnictwa.

Do miasta przybywali również pojedynczo nieliczni jeszcze pierwsi polscy osiedleńcy. Wszakże dopiero nasza gnieźnieńska grupa przystąpiła do tworzenia organizmu miejskiego. Znaleźli się w niej przedstawiciele administracji państwowej z pełnomocnikiem rządu - późniejszym starostą Edmundem Dobrzyckim na czele, jego za-

mnianych 100 tysięcy.

Do ważniejszych wydarzeń, jakie miały wpływ na pozytywne przeobrażenia Koszalina, w których i ja brałem udział, zaliczyć trzeba odgruzowywanie miasta. Mieszkańcy, a więc my, pionierzy wraz z młodzieżą szkolną i żołnierzami spontanicznie wykonywaliśmy te prace, wywożąc gruz na ulicę Młyńską.

W latach pięćdziesiątych cieszyliśmy się nowopowstającymi w śródmieściu budynkami mieszkalnymi w stylu starówki. Nowa dzielnica mieszkaniowa powstawała w północnej części miasta - dzisiaj jest to piękne Osiedle 1000-lecia. Potem zaczęły wyrastać kolejne dzielnice mieszkaniowe.

Niewątpliwie, dynamiczny rozwój miasta wiązał się z uzyskaniem przez Koszalin statusu miasta wojewódzkiego w 1950 roku. W 1952 roku powstała własna gazeta - "Głos Koszaliński", później Rozgłośnia Polskiego Radia, Bałtycki Teatr Dramatyczny, Filharmonia, Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, Wyższa Szkoła Inżynierska i inne ważne dla miasta instytucje i placówki miastotwórcze.

Z entuzjazmem odbudowywaliśmy i zagospodarowywaliśmy Górę Chełmską, piękny ośrodek miejskiego wypoczynku i rekreacji.

W latach sześćdziesiątych, w okresie, gdy sprawowałem funkcję radnego Miejskiej Rady Narodowej i urzędującego

członka Prezydium MRN, w mieście zachodziły dalsze korzystne zmiany urbanistyczne. Wybudowany został nowy wiadukt łączący stare miasto z nowym wyrastającym na północy, została poszerzona ulica Zwycięstwa (od placu, na którym stanął nowy ratusz, aż do Urzędu Wojewódzkiego), powstały nowe zakłady pracy, jak "Kaziel" o nowoczesnym profilu elektronicznym, "Unima", "FUB" i inne.

W latach siedemdziesiątych została poszerzona druga część ulicy Zwycięstwa (od placu do hotelu "Jałta /dzisiejsza "Arka"- przyp. red./). Wyburzone przy tej okazji domy odsłoniły zabytkową budowlę kościoła mariackiego.

Dynamizujący wpływ na dalszy rozwój i upiększanie Koszalina wywarły spontaniczne prace, w tym też społeczne ludności, związane z przygotowywaniem dożynek centralnych w 1975 roku. Zniknęły stare rudery, ulice zostały poszerzone i wyasfaltowane, budynki zyskały kolorowe elewacje, miastu przybyło urody i splendoru.

Tak oto, miasto kiedyś zaniedbane, o starej pruskiej zabudowie, stało się piękną i nowoczesną stolicą zasobnej ziemi koszalińskiej. Związałem się z tym miejscem silnymi więzami - także rodzinnymi. Tu urodziły się moje trzy córki, z których dwie po studiach wróciły, by żyć i pracować w Koszalinie. W tym mieście sprawowałem różne ważne i odpowiedzialne funkcje zawodowe, społeczne i polityczne, za które otrzymałem nagrody, odznaki honorowe i odznaczenia państwowe. W tym mieście minęła moja młodość.

Stanisław Głowacki

Wspomnienia pionierów

Koszalin - moje życie

Od redakcji: Autor, Stanisław Głowacki, był w latach 1969-1971 zastępcą przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie. Współorganizował Klub Pionierów w Koszalinie w 1970 roku, pełniąc w jego zarządzie funkcję wiceprzewodniczącego. Zmarł w 2006 roku.

Wspomnienia napisał w połowie lat osiemdziesiątych. Tekst przechowała i udostępniła do druku pani **Maria Hudymowa**.

stępcą Dominikiem Kończakiem - pierwszym prezydentem Gniezna, Czesławem Mikołajczykiem sekretarzem komitetu PPR - późniejszym burmistrzem, Stanisławem Jakubowskim - pierwszym burmistrzem, Leonem Majerowiczem - jego zastępcą, Romanem Sobczakiem - pełnomocnikiem do spraw przemysłu, Edwardem Piekutowskim - pełnomocnikiem ds. farmacji, Tadeuszem Dajewskim - zastępcą kierownika ds. aprowizacji i handlu oraz Janem Pilarskim - zastępcą pełnomocnika ds. przemysłu.

Wśród ponad 500-osobowej grupy pierwszych przesiedleńców z Gniezna byli ludzie różnych zawodów. Z miejsca przystąpiliśmy do tworzenia Zarządu Miejskiego, który mieścił się przy ul. Grotgera w budynku, gdzie do niedawna mieścił się Młodzieżowy Dom Kultury (obecnie Sąd Rejonowy - przyp. red.).

Dzięki prężności pierwszych osadników miasto szybko wracało do życia. Już w czerwcu 1945 roku uruchomiono elektrownię, gazownię, wodociągi i kanalizację. W tym też miesiącu została otwarta pierwsza polska szkoła, początkowo przy ulicy Podgórznej, potem przeniesiona na ulicę Krzywoustego (dzisiejsza szkoła nr 2). Z roku na rok przybywało mieszkańców. Z ledwie 33-tysięcznego w 1933 roku, Koszalin "urósł" do stu tysięcy miast na swoje czterdziestolecie (1985 - red.). Już pod koniec 1945 roku było w Koszalinie 14.476 mieszkańców, w 1950 roku, w którym Koszalin został siedzibą władz wojewódzkich, liczba ludności wzrosła do 19.946, w 1960 roku do 44.400, w 1970 do 65.186, w 1975 do 77.620, w 1980 do 91.494. Aż do wspo-

"Przyszłość jest w tym, co masz najgorszego w teraźniejszości"
Gustave Flaubert (1821-1880)

Patrząc na drapieżnego ptaka porywającego w swe szpony wyłowioną z wody rybę, albo na jakieś dzikie zwierzę, np. lwa wczepiającego się swoimi pazurami w ofiarę, stwierdzamy, że nasze paznokcie są zbyt słabe do takich działań. Najczęściej używamy ich do podrapania się po swędzących miejscach, lub do innych zazwyczaj nieagresywnych celów. Bardzo rzadko zdarza się, by ktoś posłużył się nimi jako bronią. Do tego celu wykorzystujemy o wiele skuteczniejsze narzędzia będące wytworem naszej cywilizacji.

Paznokcie traktowane są przez nas (zwłaszcza kobiety) bardziej, jako ozdoba aniżeli funkcjonująca część naszego ciała w walce o byt. Przycinając, opilowując i w ogóle dbając o nie, dajemy mniej lub bardziej świadomie otoczeniu znak, że panujemy nad drzemiącymi w nas pokładami dzikości. Długie ostre pazury wywołują w nas uczucie niepokoju, a nawet strachu. Stanowią one jeden z atrybutów funkcjonujących w naszej wyobraźni postaci demonicznych: wilkołaków, wiedźm, diabłów itd. Oprócz pazurów straszdyła te wyposażone są w inne zwierzęce oznaki tożsamości: kły, kopyta, rogi, skrzydła, sierść, ogony.

W pradziejach, kiedy życie i śmierć bardziej bezpośrednio niż obecnie zależało od sił przyrody, ludzie z o wiele mniejszym dystansem odnosili się do wszelkich wyimaginowanych tworów swojej wyobraźni. Postrzegając, że poprzez proste naśladowanie tylko do pewnego stopnia są w stanie upodobnić do niektórych zwierząt, próbowali ich zdolności i moce nabyć innymi sposobami. Zanim doszliśmy do umiejętności konstruowania maszyn latających, statków oraz innych urządzeń technicznych, nasi przodkowie - z pokolenia na pokolenie - przez dziesiątki, a nawet setki, tysiące lat, tkwili w błędnym kole myślenia magicznego i związanych z nim rozmaitych rytuałów. Skłaniały ich do tego: chęć przewyciężenia przeciwności losu oraz potrzeba osiągnięcia wiedzy ogólnej o prawach rządzących światem, tylko bowiem posiadając taką wiedzę, mogli działać w sposób uporządkowany, co było warunkiem ich egzystencji. Żyjąc w niezrozumiałym dla siebie otoczeniu, w ciągłej niepewności jutra, niejednokrotnie przypadkowe zbieżności jakichś wydarzeń i zjawisk

łączyli w swych umysłach jako związek przyczyny i skutku. Jeżeli na przykład, jakiś doświadczony myśliwy, chcąc wskazać swoim pobratymcom miejsce, w które powinno się trafić zwierzę, aby je zabić, kreślił postać tego zwierzęcia na piasku i rzucał węń oszczepem, to po udanym polowaniu czynność taka niejednokrotnie stawała się rytuałem. Wskazują na to prehistoryczne rysunki naskalne, jak i dane etnologiczne z różnych regionów świata. Jeszcze na początku ubiegłego wieku Aborygeni przed rozpoczęciem polowania na kangury rysowali postacie tych zwierząt, a następnie uderzali w nie oszczepami, wykonując przy tym tańce przypominające skoki kangurze. Podobne praktyki uprawiali w swoim czasie Indianie Ameryki Północnej. Wierzyli, że poprzez magiczne tańce mogą zaczarować bizona i tym samym łatwiejszą staną się one zdobyczą.

Myślenie magiczne obecne jest również i w dzisiejszych czasach. Jednym z

czuwal z jednej strony strach a z drugiej chęć przejęcia zwierzęcych mocy. Stąd powstawały opowieści o ludziach zamienionych w wilki, niedźwiedzie orły, itd. Przykładem może być następujący fragment zapisu starożytnego pisarza rzymskiego Pliniusza Starszego (23?-79): "...jeden z pisarzy greckich, i to niepospolicity, pisze, że według podania arkadyjskiego ktoś z rodu Antosa, z jakiejś losem wyznaczonej rodziny, był wybierany po to, by zostać zaprowadzonym do pewnego jeziora w owej okolicy; tu zawieszał szaty na dębim, przepływał na drugą stronę i odchodził na odludzie, zamieniał się tam w wilka i przez dziewięć lat żył w towarzystwie tych zwierząt. Jeżeli w tym czasie potrafił wstrzymać się od zetknięcia z ludźmi, powracał do tegoż jeziora i po przepłynięciu go odyskiwał dawną postać, z tym tylko, że wyglądał o dziewięć lat starszej niż poprzednio (...) Dziwna rzecz, jak daleko posuwa się łatwowierność grecka! Nie ma kłamstwa tak bezczelnego,

które by nie znalazło świadka swej rzekomej prawdziwości". I tu Pliniusz, powołując się na innego informatora greckiego, opisuje, jak niejaki Demajnet po skosztowaniu wnętrzości zabitego chłopca przeznaczonego na ofiarę Jowiszowi Lyceńskiemu (tj. Zeusowi czczonemu na szczycie arkadyjskiej góry Lyakon-

dosł.: Góry Wilczej)

" zamienił się w wilka, a po dziesięciu latach odzyskał swą dawną postać, wziął się do ćwiczeń zapaśniczych mianowicie walki na pięści, i powrócił z Olimpij jako zwycięzca".

Pliniusz zdaje się powątpiewać w prawdziwość przekazanych przez siebie opowieści. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że pojawiały się one w różnych miejscach globu ziemskiego w różnym czasie, wskazuje na istnienie w nich echa realnych wydarzeń. Otóż takie cechy wilka, jak: groźny wygląd, waleczność, dzikość, siła, solidaryzm grupowy i inne, zawsze stanowiły wzór dla ludzi pragnących być wojownikami. Między innymi, kierując się tym motywem, Hitler przyjął pseudonim "Wolf", czyli wilk. W wielu kulturach powstawały zgrupowania mężczyzn nazywających siebie wilkami i wyruszających do walki w wilczych skórach. Człowiek do swoich działań potrzebuje uzasadnienia ideologicznego, dlatego też poprzez swoje opowieści próbuje wyjaśnić tworzona przez siebie rzeczywistość. Na przykład przerażające swoją dzikością i krwawym charakterem misteria pół-

Prakoszalinianie

Lech Fabiańczyk

Pazury i paznokcie

wielu tego przykładów jest praktykowany przez niektóre osoby zwyczaj zabierania na ważne życiowe egzaminy, przedmiotów mających w ich przekonaniu, przynieść im szczęście. Podobnie czynili dawni myśliwi, nosząc przy sobie amulety sporządzone z zębów zwierząt, na które polowali. Tak w jednym, jak i drugim przypadku wiara w magiczną moc niektórych przedmiotów miała i ma swe źródło w kojarzeniu myślenia życzeniowego z przypadkowym wydarzeniem. Jeżeli myśliwemu raz udało się polowanie, kiedy miał na sobie naszyjnik wykonany ze zwierzęcych zębów, a innym razem, gdy zapomniał go wziąć i wrócił z pustymi rękami, wystarczyło to, by wierzył, że przedmiot ten posiada magiczną moc. To, że mimo postępu wiedzy również i dziś wielu z nas wiąże szczęście z pewnymi przedmiotami, wskazuje, że w naszej naturze istnieje stała potrzeba dostosowania wewnętrzного ładu do zewnętrznych okoliczności. Nie należy się zatem zbyt dziwić, że nasi pradawni przodkowie, widząc ostrzejsze i mocniejsze pazury drapieżników od swoich paznokci, a także dostrzegając u poszczególnych zwierząt inne, bardziej od własnych funkcjonalne w walce o byt narządy, od-

ciąg dalszy na str. 24

ciąg dalszy ze str. 23

nocnoamerykańskiego plemienia Nutków były tłumaczone przez jego członków za pomocą następującego podania: "Wilki porwały kiedyś syna jednego z wodzów, żeby go zamordować, ale pogodziły się z nim - co więcej, odstąpiły przed nim zasady zakonu wilczego z poleceniem rozpowszechnienia ich między ludźmi". Obchody upamiętniające to rzekomo zaistniałe wydarzenie urządzane były w celu zbudowania spójności grupy i przysposobienia jej członków do trudów życia. Wśród dawnych społeczności plemiennych istniało przekonanie, że proces "uobywatelnienia" wymaga przejścia przez stan dzikości zwierzęcej. Z tego powodu plemię Nutków uważało, że ich

przyszły przywódca powinien mieć - jak o tego typu motywach pisze Piotr Kowalski w Leksykonie Znaki Świata - przewodnika, zwierzęcego sobowtóra, który po rytualnej czy symbolicznej śmierci i przejściu obrzędów inicjacyjnych poprowadzi go do innego życia. Dla ludzi żyjących w warunkach epoki kamienia (w tym również dla Prakoszalinian) dzikość wilka lub innych zwierząt stanowiła swoistego rodzaju odpowiednik pozaludzkiego świata, przez który w ich mniemaniu powinien przejść każdy, kto pragnie zostać pełnoprawnym członkiem społeczności. Obrzędy inicjacyjne niejednokrotnie były przerażające i krwawe. Przekonują o tym m.in. ich opisy zawarte w książce autorstwa Ludwika Krzywickiego pt. "Pierwociny więzi społecznej", której fragment pozwolę sobie zacytować: "...pewnej nocy gromada "wilków" porywa nowicjusza. A kiedy z daleka doleca wycia podchodzącej po młodzieńca gromady, członkowie zakonu czernią swoje twarze i śpiewają pieśń obrzędową. "Wilki" wprowadzają młodzieńca do kniei, ale już następnego dnia powracają go "martwym": włożyli w ciało jego kamień czarodziejski, mający te same własności, co w naszej bajce jabłko czarodziejskie tkwiące w gardle zakłętą królową. "Trupa" kładą pod otwartym niebem, czarodzieje wyjmują ów kamień i przywracają życie. Wtedy młodzieniec pomalowany na czarno i czerwono, z krwią niby wydobywającą się z ust, biegnie obmyć się do morza, tam umiera powtórnie i ciało jego unosi się bezwładnie na powierzchni wód. Łódź podejmuje "trupa" lub "trupy", które znowu ożywają. Wskrzeszeni udają się do domu tanecznego, gdzie pozostają cztery dni, spożywając jedynie suszoną rybę i suszone owoce(...)w zachodniej części w. Vancouver, gdzie młodzieńca w lesie

spotyka jakaś połowa mieszkańców wioski w wilczurach i pęsa przed nim, ażeby dać mu "silne serce" - jest to, ich zdaniem, "chrzest indiański malców". Podczas misteriiów plemię uskuteczniają nie tylko tańce wilcze, ale także i inne, związane z ich duchami opiekuńczymi: pojawia się pantera, która rozrywa psy na części, pojawiają się osoby wtykające w swoje ciało strzały, raniące się itd.. Ale zwłaszcza dzięki są obchody u Kwakiutłów i innych ludów, związane z wtajemniczeniem do zakonu ludożerczego: dawniej nie obywało się bez ofiar ludzkich, zazwyczaj niewolników, których opętani w szale swoim pożerali - obecnie (opisy pochodzą z 1891r.- przyp aut.) poprzestają na odgryzaniu kawałków ciała osób żyjących,

sił natury. W każdym razie o wiele rzadziej niż oni z tej strony doświadczamy bodźców wywołujących w nas emocje negatywne np. strach prowadzący do ucieczki, czy złość wzmacniająca siłę ataku. Chęć panowania nad emocjami jest jedną z istotnych przyczyn powstania i rozwoju kultury ludzkiej. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę, że rozwój ten narusza dotychczasową harmonię świata, którego jesteśmy częścią. Ludzie zawsze próbowali pogodzić w swojej wyobraźni te sprzeczne tendencje.

Tak się składa, że w trakcie pisania niniejszego artykułu - 17 lutego 2008 roku - oglądałem na kanale National Geografik film zatytułowany: "Człowiek Wilk". Bohater tego filmu o imieniu

Schon, zaopiekował się trzema młodymi wilczętami, przyjmując rolę ich przywódcy. Towarzyszył swoim podopiecznym przez cały okres ich dojrzewania, ucząc samodzielnego zdobywania pożywienia oraz innych czynności przystosowawczych do środowiska. Jednocześnie sam poznawał wilcze zachowania i z dużym powodzeniem je stosował. Stale musiał przestrzegać

panującej w stadzie hierarchii. Najniebezpieczniejsze momenty przeżywał podczas wspólnego spożywania z wilkami przynieszonej przez siebie padliny. Jako przywódca stada obowiązany był jeść najlepsze kęski: serce, wątrobę, nerki (wcześniej je przysmażał, podgotowywał i wkładał zawinięte w foliowy worek do wnętrza martwego zwierzęcia). Schon swojej pozycji musiał bronić warknięciami i innymi wilczymi gestami. Wystarczyło, że tylko na dwa tygodnie opuścił swoich podopiecznych, a jego rolę przywódcy przejął najsilniejszy wilk. Schon, pragnąc dalej przebywać w stadzie, musiał zająć niższe miejsce w jego hierarchii i oczywiście zadawała się gorszymi częściami mięsnego pożywienia. Nie wnikając w dalsze szczegóły, można stwierdzić, że udało mu się stać członkiem wilczej rodziny, czyli przeistoczyć w wilka w ludzkiej skórze. Z treści filmu wynikało, że zrobił to głównie z dwóch powodów. Po pierwsze kochał wilki i chciał znaleźć sposób na to, by mogły żyć na wolności w symbiozie z człowiekiem. Po drugie w wilczym stadzie znalazł rodzinę, której brak mu bardzo dośkiwierał. Tak czy inaczej jego motyw można uznać za podobne do tych, jakimi kierowali się pradawni ludzie szukając w świecie zwierzęcym wzorów do naśladowania. Cokolwiek by nie mówić o wilkach, to możemy się od nich uczyć życia rodzinnego.

cdn

Prakoszalinianie

Lech Fabiańczyk

Pazury i paznokcie

na próbowaniu zębami trupów, na przegryzaniu gardła psom itd. (J.A. Jacobsen, V.B.G., 1891, 393 opowiada o jednym "opętanym", który podczas uroczystości zagryzł 16 psów.)

Żyjąc coraz bardziej w obszarze kultury niż natury staramy się pozbyć swoich cech agresywnych uważając je za niepotrzebne, nieeleganckie, a nawet szkodliwe w budowaniu pokojowej przyszłości. Tendencja ta objawiła się bardzo wcześnie, o czym świadczy między innymi następujący fragment Księgi Izajasza (765 - 701r. p.n.e): "I wyrośnie różdżka z pnia Jessego (dom królewski Dawida, z którego według zapowiedzi prorockich Izajasza miał w przyszłości narodzić się Chrystus- przyp. aut.), wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu (...) Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłębem razem leżąc będą, ciele i lew paść się będą razem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode razem będą legaly. Lew też jak wół będzie jadał słomę. Niemowlę igrzać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii. Zła czynić nie będą ani zgubnie działać..."(Iz 11, 1-9).

Jakkolwiek by nie wydawały się utopijne wizje proroka Izajasza, to trudno nie zauważyć, że dzięki rozwojowi cywilizacji żyjemy w świecie o wiele bezpieczniejszym aniżeli nasi pradawni przodkowie. Bezpośrednio nie jesteśmy tak bardzo, jak oni uzależnieni od

Pogwarki rodaków**Nie tylko o laptopach !**

- Czegoś tu nie rozumiem - odezwał się Aleksander - Jak mogli urzędnicy przynieść do podpisu pisma urzędowe burmistrzowi, który był akurat w areszcie.

- Teraz wyszedł na jaw jeszcze fajniejszy przypadek - powiedział Jerzy - Niedawno opuścił więzienie lobbysta, który przebywając tam miał pozwolenie na grę na giełdzie, dzięki czemu zarobił milion złotych.

- Oprócz zdobycia miliona zaoszczędził dodatkowo na wikcie i opierunku, co w więzieniu miał zapewnione na koszt państwa, czyli na nasz koszt, wszystkich podatników - roześmiał się Robert, który, ze względu na swój przemiewczy sposób widzenia świata, zwany był Smętkiem.

- Taka sytuacja byłaby niemożliwa w wyśmiewanym dzisiaj PRL - zauważył Antoni, najstarszy z nich, chwylami z nostalgią wspominający mione czasy.

- Chwała Bogu nie wszystko, co było w PRL, zostało wytrzebiene - zripostował Smętek - W tamtym okresie krytykowano przydzielanie luksusowych mieszkań wybranym, których uznano za niezbędnych. Dzisiaj robi się to samo, jak choćby ostatnio w Szczecinie.

- Tak jest, i od dawna działo się w całym kraju, a pisze się tylko o niektórych przypadkach. Zawsze swój pomagał swemu - zauważył nieodzywający się dotąd Franek, o ksywie Mańkut - A biedny emeryt niczego dziś nie dostanie za darmo, chyba pięć złotych podwyżki emerytury jak za czasów Millera - dodał Mańkut.

- To nieprawda, dzisiaj też myśli się o emerytach i rencistach - z uśmiechem, choć dostojnie, rzekł Smętek. - Nie będą oni płacić abonamentu ani za radio, ani za telewizor.

- Wolałbym, aby wreszcie zniesiono i u nas, jak w innych krajach, podatki od emerytur i rent - powiedział emeryt o najwyższym stażu, który przedtem zaliczył również staż rencisty.

- Związszcza, że skarb państwa zostanie zasilony przez odszkodowania za zniszczone i utopione laptopy, a sprawa nie kończy się tylko na Warszawie i Katowicach - rzucił, jakby od niechcienia, Smętek. - Słyszałem, że

niedługo zarządzi się inwentaryzację laptopów i sprawdzanie, kto ma zniszczonego i który z komputerów był kiedyś utopiony i dławczego. Oczywiście chodzi o strzeżenie tajemnic państwowych, w ten sposób najłatwiej wymigać się od odpowiedzi na kłopotliwe pytania.

- O, to bardzo wygodne w demokracji! A w tej sztuczce byli nie do pobicia minister Ziobro i premier Kaczyński.

I teraz rozpoczęła się zażarta dyskusja, każdy z obecnych chciał dorzucić swoje pięć groszy na poruszane tematy. Między innymi padły dwie sentencje.

- Państwo jest aparatem ucisku, jak powiedział Marks.

- Jeszcze wcześniej, bo już w osiemnastym wieku utylitarysty stwierdzili, że społeczeństwo to natura a rząd jest sztucznym tworem - ktoś popisał się tzw. uczonością.

Jaka zatem jest recepta na to, aby społeczeństwo i rząd stały się jednością? Na to pytanie od wielu wieków nie ma odpowiedzi. Nie sadzę, abym na nie odpowiedział w następnym felietonie.

Wesołych Świąt Wielkanocnych!

Czesław Kuriata

Jerzy Krauze drugi w Berlinie

Reprezentacja Polski w składzie: Stanisław Kubik - Żywiec, Mirosław Antkowiak - Konin i Jerzy Krauze - TKKF Koszalin, wystartowali w 12 halowych Wielobojowych Mistrzostwach Niemiec w dniach 16/17 lutego 2008r. w Berlinie. W zawodach uczestniczyło 160 zawodników i zawodniczek w różnych kategoriach wiekowych.

W kategorii 40-49 wystartowało 24 zawodników, i w ramach tej klasyfikacji wygrał Lutz Naschke z Berlina (3 zawodnik Mistrzostw Świata z 2007 r.), gromadząc według tabel seniorowskich w 7-boju 3542 punkty. Na drugim miejscu uplasował się Jerzy Krauze, uzyskując 3372 punkty, a na trzecim miejscu Stanisław Kubik, uzyskując 3359 punkty.

Duże słowa uznania należą się również Mirosławowi Antkowiakowi, który zajął 5 miejsce, zdobywając 3238 punkty.

W klasyfikacji drużynowej "open" (min. 3 zawodników) reprezentacja Polski, na 24 zespoły znalazła się na 6 miejscu gromadząc 9969 punktów!

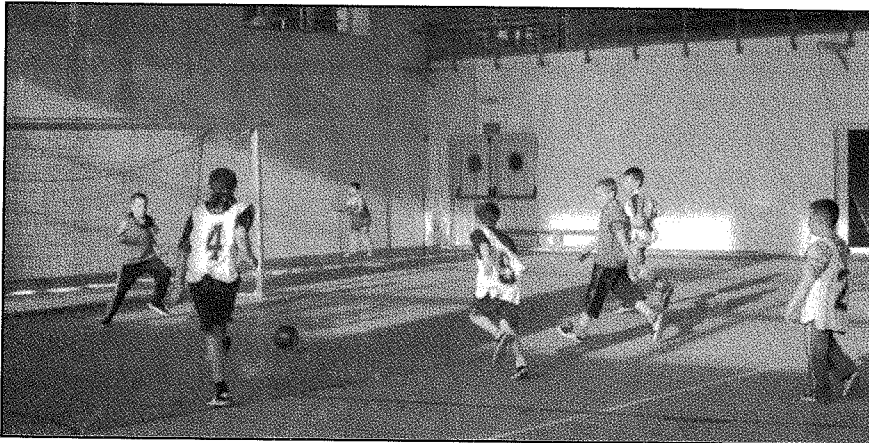


Reprezentacja Polski:
Mirek Antkowiak, Jurek Krauze, Maciek Antkowiak i Staszek Kubik

**Pod patronatem
burmistrza
Sylwestra Sobańskiego**

Bobolicka Liga Młodzików

Zakończyła rozgrywki Bobolicka Halo-



wa Liga Młodzików pod Patronatem burmistrza Bobolic **Sylwestra Sobańskiego**.

Organizatorem ligi był Uczniowski Klub Sportowy "Olimpia" Bobolice, a nad sprawnym przebiegiem turnieju czuwali **Henryk Kowalski** oraz **Klaudia Saganowska**.

W rozgrywkach brali udział chłopcy z rocznika 1995 i młodsi oraz dziewczęta z rocznika 1994 i młodsze. Mecze w ramach ligi rozgrywane były systemem turniejowym. Po sześciu turniejach rundy zasadniczej rozegrano finał systemem play-off z udziałem czterech najlepszych zespołów.

W ostatniej rundzie zasadniczej zespoły Mechanik (kpt. Papenfus), Pajace (kpt. Sochaj), Radew Kurowo (kpt. Górak) oraz Pszczółki (kpt. A. Saganowska), które już

wcześniej zapewniły sobie udział w finale play-off zgodnie wygrały swoje mecze.

Spotkania finałowe były bardzo emocjonujące. W pierwszym meczu Mechanik pokonał zdecydowanie Pszczółki 5:0. W drugiej potyczce zanosilo się na rzuty karne, ale w ostatnich minutach Sabina Barczyńska pięknym strzałem pokonała bramkarza Pajaców Adama Zawoła i utonęła w objęciach kolegów. Jej gol dał awans zespołowi Radew Kurowo do finału.

Bohaterem meczu finałowego został Dominik Saganowski, który strzelił trzy bramki, wszystkie ładnymi strzałami głową. Należy zaznaczyć, że Dominik należał do najniższych zawodników na boisku. Czwartą bramkę w finale dla Mechanika zdobył Karol Saganowski, natomiast zdobywcą honorowego gola dla Kurowa był Karol Misztal. Spotkanie zakończyło się wygraną Mechanika 4:1.

W meczu o trzecie miejsce Pajace wygrały wysoko z Pszczółkami 4:0. Należy zaznaczyć, że w zespole Pszczółek nie grała ich najlepsza zawodniczka Adrianna Saganowska, która w tym czasie przebywała na obozie Kadry U -13 Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej w Szczecinie.

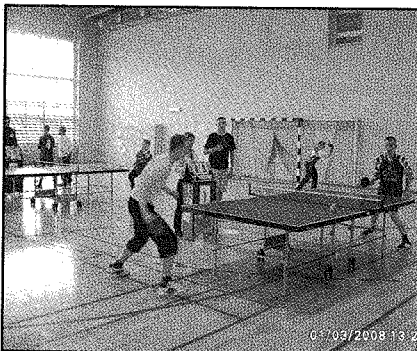
Łącznie rozegrano 60 spotkań, w których kibice oglądali 486 goli, przy bardzo wysokiej średniej 8 bramek w jednym meczu.

Najlepszym strzelcem został Karol Sochaj (Pajace) - 70 bramek

Henryk Kowalski

Młodzież z placówek wychowawczych rywalizowała w Polanowie

O Puchar Starosty



XVIII Turniej Tenisa Stołowego odbył się w sali widowiskowo-sportowej polanowskiego gimnazjum, w sobotę 1 marca 2008 roku. Turniej ten miał być rozegrany 2 lutego. Niestety, ze względu na uszkodzenie dachu sali przez wiatr, został przeniesiony na termin późniejszy. W turnieju wzięły udział reprezentacje Domów Dziecka z Mielna i Świdwina, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z Turska, Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych z Rewala, Podborska i Polanowa oraz Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego z Trzciń-

ca. Pomimo szalejącego nad Polską orkanu Emma wszystkie zespoły stały się w wyznaczonym czasie. Turniej rozegrano w kategoriach wiekowych, których wyniki ustaliły klasyfikację generalną. Istotą turnieju od wielu lat jest możliwość spotkania się w sportowej rywalizacji młodzieży z różnych ośrodków - od opiekuńczych do wychowawczych. Młodzież, rywalizując o trofea, uczyła się walki fair play, radzenia sobie z porażką a także umiejętności dzielenia się radością z sukcesu, jakim jest zwycięstwo. Młodzież doskonale realizowała te założenia, bawiąc się przy tym znakomicie. Zawiązywały się nowe znajomości, być może nawet przyjaźnie. Zdaniem gości i organizatora cel został osiągnięty, a młodzież wyposażona w nowe doświadczenia i umiejętności zapowiedziała swój przyjazd w roku następnym. Nagrody i upominki wręczali honorowi goście w osobach: starosty koszańskiego **Romana Szewczyka**, przewodniczącego Rady Powiatu **Dariusza Kalinowskiego**, burmistrza Polanowa **Grzegorza Lipskiego** oraz jego zastępcy **Piotra Górniaka**. Imprezę uświetnił także dziewczęcy zespół taneczny polanowskiego gimnazjum. Niewątpliwą atrakcją było rozlosowanie wśród wszystkich uczestników trzech odtwarzaczy MP3 najnowszej generacji oraz rozgrywki opiekunów poszczególnych grup, które wygrał opiekun Trzcińca - ksiądz **Jacek Brakowski**. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w ubiegłym roku również rywalizację w tej grupie wygrał ksiądz z Trzcińca **Leszek Ziola**. Nagrody ufundowane zostały przez m.in. Starostwo koszańskie, Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu, Koło łowieckie "Dzik" z Polanowa, Aptekę "Pod Lwem" z Polanowa, Inter-Sport z Koszalina, Biuro Projektowe "AS" z Koszalina. Komentatorem zawodów był Michał Kusz z Polanowa.

WYNIKI:

Chłopcy młodzi:

1. Arkadiusz Rutkowski - Tursko
2. Mateusz Fryt - Polanów
3. Maciej Myk - Podborsko

Chłopcy średni:

1. Paweł Jędrzejewski - Polanów
2. Dawid Gierszewski - Tursko
3. Mariusz Dębski - Rewal

Chłopcy starsi:

1. Robert Kujawa - Trzciniec
2. Krystian Fedyniak - Polanów
3. Mariusz Piasecki - Tursko

Debel:

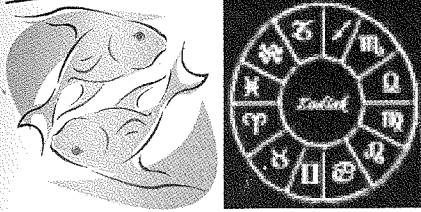
1. Bartosz Grotkowski
Sebastian Chabros - Polanów
2. Radosław Szura
Łukasz Niedałowki - Trzciniec
3. Krzysztof Sołtys
Dawid Forys - Podborsko

Drużynowo:

1. Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Polanowie
2. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Tursku
3. Salezjański Ośrodek Wychowawczy "Dom Młodzieży" w Trzcińcu
4. Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podborsku
5. Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Rewalu
6. Wielofunkcyjna Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza "Dom Dziecka" w Mielnie
7. Dom Dziecka "Dzieciowisko" w Świdwinie

Andrzej Walesiak
Dyrektor Młodzieżowego Ośrodka
Wychowawczego w Polanowie

AURA ASTROLOGII



RYBY

Przedstawiamy relacje Ryb, zachodzące pomiędzy poszczególnymi znakami zodiaku. Z kim Ryby powinny się przyjaźnić, a czyje względy zabiegać, a kogo omijać z daleka, bądź unikać wręcz jak ognia?

Ryby z Baranem: - przebojowy Baran fascynuje niezdecydowane Ryby, natomiast ocean niezmałonej mądrości uspokaja porywczego Barana. Ryby wnoszą w ten związek cień tajemniczości, a Baran uczy je jak pomnażać dobra materialne, na które Ryby nie zwracają aż tak szczególnej uwagi. Między nimi w życiu codziennym będzie różnica.

Ryby z Bykiem: - żyjące marzeniami Ryby są w stanie zdenerwować każdego, tylko nie Byka. Jego pobażliwość w stosunku do Ryb jest wprost zadziwiająca. Silny pozornie Byk i słabotki (też pozornie) Ryby mają dość duże szanse przetrwania w tym związku bez większych burz. Łączy ich upodobanie do sztuki, spora łagodność.

Ryby z Bliźniętami: - nigdy nie powinni się spotkać. Dużo konfliktów, mało jakiegokolwiek przyjemności, ciepła, zrozumienia i satysfakcji. Kłótnie, płacze, dąsy, nieporozumienia. Nadwrażliwe Ryby cierpieć będą z powodu

wyrachowania i spotykanego na każdym kroku egoizmu Bliźniąt, które... uciekają wręcz na widok zapłakanych Ryb.

Ryby z Rakiem: - to jest to! Związek pełen taktu i harmonii. Kiedy spotka się tych dwoje nadwrażliwców, rozumieją się bez słów. Ich „wspólnota” zauważalna jest wręcz na pierwszy rzut oka. Tworzą niemal doskonałą parę. Stworzą pełen harmonii i spokoju dom. Drobne starcia i kłótnie będą pojawiały się tylko na tle pieniędzy.

Ryby z Lwem: - w tym przypadku teza o przyciąganiu się przeciwieństw udowadnia, jak często jest zwodnicza, bo pełne porozumienie osiągnąć mogą tylko osoby najbardziej do siebie podobne. Związek ryby z Lwem trwać będzie tak długo, jak długo toczyć się będzie gra w pokonanego i zwycięzcę. Między nimi częściej źle, niż dobrze.

Ryby z Panną: - związek ten powinien należeć do udanych, ale jak wszędzie, tak i tu zdarzyć się mogą wyjątki. Po początkowym okresie pełnym rezerwy zaczną się wzajemnie uzupełniać. Połączenie porządku Panny i chaosu Ryby sprawi, że stworzą udaną parę. Mimo wielu przeciwieństw i różnicy zainteresowań fascynacja przeciwieństw trzyma ich będzie dość mocno. Nic poza tym.

Ryby z Wagą: - niewiele ich łączy, może jedynie wrażliwość na piękno, poczucie estetyki. W świecie Wagi, która tęskni za byciem we dwoje, jest wiele miejsca na miłość, namietność. Zaś stale nieobecne Ryby zwodzą Wagę przez całe jej życie. Nie potrafią okazać jej uczuć, uciekając w ciszę i samotność, której wręcz łakną, jak „ryba wody”.

Ryby ze Skorpionem: - to jest to! Godna podziwu jest ich intuicja. Oboje mają zdolności dopasowywania się do narzuconych im norm i okoliczności. U tej pary obserwować można magnetyczne i natychmiastowe wręcz przyciąganie. A tak najkrócej mówiąc: rozumieją się bez słów. Równie wspaniali jako przyjaciele.

Ryby ze Strzelcem: - jest to klasyczny

przykład walki dwóch żywiołów. Ognia i wody. Jedyną szansą są sytuacje, kiedy ogień nauczy się palić mniejszym płomieniem, zaś partner spod znaku wody (Ryba) okaże sporo tolerancji. Tajemniczość Ryb i ich skryte zamiary denerwują przychylnego wszystkim Strzelca. Mogą istnieć obok siebie nigdy jednak ze sobą.

Ryby z Koziorożcem: - związek zaliczany do udanych. Oto para, która polubi się od pierwszego wejrzenia. Koziorożec wniesie ze sobą realizm, Ryba zaś ogrom uczuć, zasad, uczciwość i... fantazję. Zawsze znajdują w tym związku sposób na odnowienie uczuć, a wspólne zainteresowania dopełnią reszty.

Ryby z Wodnikiem: - skrajna wrażliwość Ryb potrafi wspaniale rozluźnić partnera spod znaku Wodnika, choć nie będzie to takie łatwe. Jedno, co im naprawdę zagraża, to kłopoty w sprawach finansowych, bo ani jedno ani drugie nie potrafi zbyt rozsądnie gospodarować pieniędzmi. Za bardzo cenią sobie luksus wydawania.

Ryba z Rybą: - za dużo w tym związku marzycielstwa i „głębi wodnych”. Nierealności. Doskonale sprawdzają się w związku pływaków lub mediołów. We „czwórce” (dwie ryby płynące w odwrotnych kierunkach to symbol tego znaku) rozwiążą problemy polegające na niesamowitych trudnościach. Jedno rozpuści się w drugim i już razem zatopia się w oceanie... alkoholu bądź innych używek.

Astronomiczną wiosnę w gwiezdnych horoskopie rozpoczynają urodzeni z znaku Barana. Jednak nie wszystkie Barany są takie same, bo różnią się nie tylko wpływem planet, godziną i rokiem urodzenia, ale także dekadą, w której pojawili się na świecie. I tak: o urodzonych w pierwszej dekadzie (21 - 31 marca), - drugiej dekadzie (1 - 10 kwietnia) i trzeciej dekadzie (11 - 20 kwietnia) w następnej „Aurze Astrologii”.

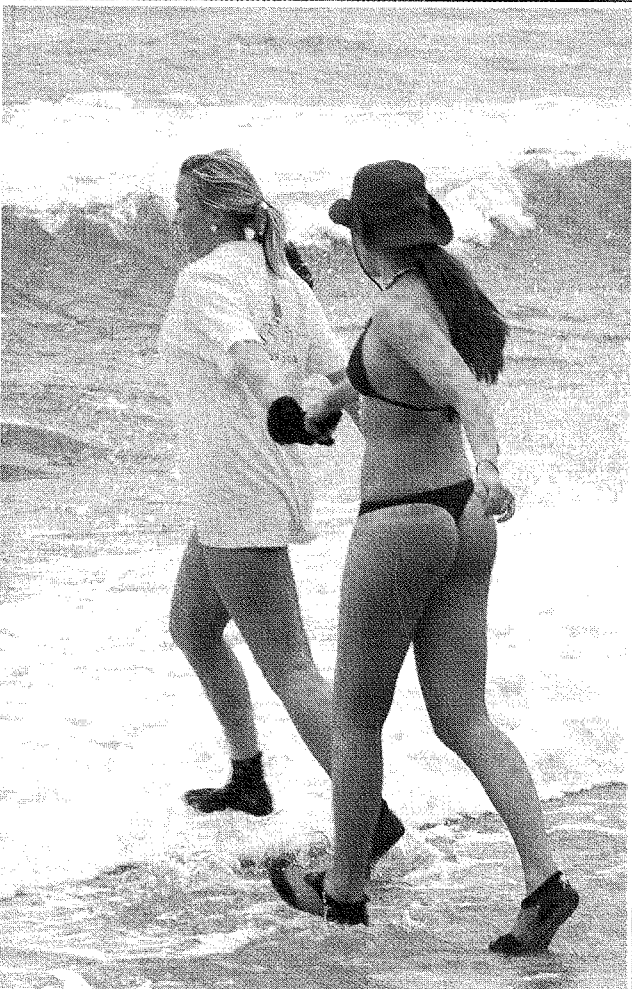
Skorpion

Jadwiga Nowaczyk z koszańskiego Starostwa od trzydziestu lat pracuje jako geodeta. Zaczynała na stanowisku asystenta geodety w Okręgowym Przedsiębiorstwie Geodezyjno-Kartograficznym w Koszalinie. Od 1993 roku pracowała w Ośrodku Dokumentacji Geodezyjnej, najpierw przy Urzędzie Wojewódzkim, a od 2000 roku w strukturach Starostwa Powiatowego. Obecnie pełni funkcję przewodniczącej Zespołu Uzgadniania Dokumentacji Projektowej. Jest absolwentką Policealnego Studium Zawodowego o profilu geodezyjnym.

Z okazji trzydziestolecia pracy zawodowej z jubilatką spotkali się przedstawiciele kierownictwa urzędu: starosta koszaliński Roman Szewczyk, wicestarosta Andrzej Leśniewicz, sekretarz Agnieszka Maślińska i skarbnik Halina Sajewska-Tkaczyk. Przełożeni zgodnie życzyli Jadwidze Nowaczyk kolejnych udanych lat pracy oraz wszelkiej pomyślności.

Trzydzieści lat w geodezji





Wielkie morsowanie w Mielnie

(str. 4)

Fot Piotr Rusin

